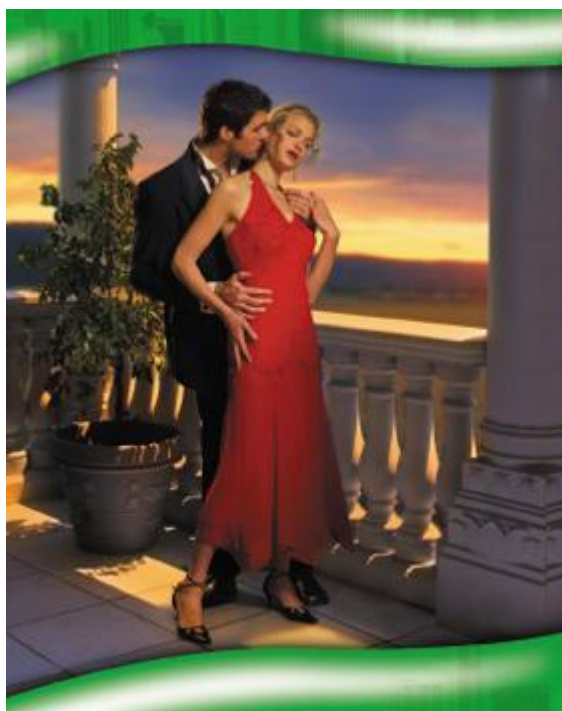




Julia James



Nieoczekiwany ślub

PROLOG

- Nikos, musisz coś zrobić! Stefanos jest tak opętany przez tę małą ulicznicę, że nie potrafi jasno myśleć!

Nikos Kiriakis spojrział ze współczuciem na leżącą w szpitalnym łóżku kobietę. Jej twarz była blada, a rysy wyostrome. Miała trzydzieści dziewięć lat, ale wyglądała na dziesięć lat starszą. Chociaż operacja, którą przeszła, nie była poważna, bardzo silnie wpłynęła na jej psychikę.

A jakby tego było mało, jej mąż wybrał ten właśnie moment na to, by ją zdradzić.

Spojrzenie ciemnych, nakrapianych złotymi plamkami oczu Nikosa stwardniało. Jego starsza siostra była oddaną żoną Stefanosa Efandrou i nie zasługiwała na takie traktowanie.

Szczególnie teraz, gdy lekarz poinformował ją, że laparoscopia dowiodła niezbicie, iż jej obydwaj jajowody były nieodwracalnie uszkodzone. Oznaczało to, że lata jej desperackich prób, by urodzić Stefanosowi dziecko, którego tak pragnął, były nadaremne.

Gdy Demetria przekazała bratu te wieści, próbował pocieszyć ją, mówiąc, że teraz przynajmniej lekarze znają przyczynę jej niepłodności i przy obecnych możliwościach medycyny wciąż jest dla niej nadzieja.

Właśnie wtedy siostra wyrzuciła z siebie:

- On nie chce, żebym urodziła mu dziecko! Ma inną kobietę!

Jej głos był pełen napięcia i goryczy.

Nowina oszołomiła Nikosa. Spośród wszystkich mężczyzn, których znał, Stefanosa Efandrou najmniej podejrzewałby o posiadanie kochanki. Szwagier zawsze był oddany Demetrii. Cieszyło go nawet, że nie miała dzieci z pierwszego małżeństwa, choć mogło to oznaczać potencjalne problemy z płodnością u jego dwudziestodwuletniej wybranki.

Stefanos poślubił Demetrię po tym, jak udało mu się nakłonić ją do rozwodu z uganiającym się za spódniczkami pierwszym mężem, wybranym dla niej przez ojca, jako partia odpowiednia dla córki Kiriakisa. A teraz wyglądało na to, że Stefanos jest ulepiony z tej samej gliny. Bo cóż innego można powiedzieć o mężczyźnie, który ugania się za inną kobietą, podczas gdy jego żona walczy z niepłodnością?

Wysoki, odziany w perfekcyjnie skrojony garnitur, pochylił się nad łóżkiem i delikatnie pogładził Demetrię po dłoni.

- Demi, czy to przypadkiem nie twoja wyobraźnia? Stefanos nigdy nie zachowałby się tak okrutnie i niehonorowo.

Siostra chwyciła go kurczowo za ręce i uniosła swe szczupłe barki z poduszki.

- Niczego sobie nie wyobrażam! Znalazł sobie dwudziestopięcioletnią blondynkę, ulokował ją gdzieś i odwiedza, kiedy tylko może. Teraz też jest z nią. Ma na jej punkcie obsesję, zupełnie się zmienił.

Jej głos wzniósł się niebezpiecznie.

- Musisz mi pomóc, Nik. Uwolnił się od jej dłoni.

- Czy wiesz, gdzie ją ulokował? Powiedz mi wszystko - odezwał się spokojnie. Stłumił instynkt, który nakazywał mu odnaleźć Stefanosa i zrobić z niego miazgę. To by nie pomogło jego siostrze.

- Nazywa się Janine Fareham. Odebrała Stefanosa z lotniska Heathrow, kiedy ostatnio był w Londynie. Prosto stamtąd przywiózł ją tutaj i ulokował w pobliżu.

- W Atenach? - zapytał ostrym tonem Nikos.

Odebrać bogatego mężczyznę w średnim wieku z lotniska i następnego dnia zostać przez niego otoczoną luksusem, to była naprawdę szybka akcja. Dziewczyna rzeczywiście musi być utalentowana! Nieświadomie jego piękne usta skrzywiły się z pogardą.

Demetria potrząsnęła głową.

- Nie, umieścił ją w swoim kurorcie na Skarios. - W jej głosie znowu pojawiły się napięcie i gorycz. - Może wydaje mu się, że dzięki temu ja o niczym się nie dowiem!

Nikos zmarszczył brwi.

- A w jaki sposób się dowiedziałas?

- Od Philipa - odparła z prostotą Demetria. - Skłoniłam go, żeby mi powiedział. Stefanos zachowywał się tak dziwnie... Czułam, że dzieje się coś złego.

Nikos pokiwał głową, ani trochę niezaskoczony odpowiedzią. Philip był prawą ręką Stefanosa, miał jednak słabość do Demetrii i Nikos bez trudu wyobraził sobie, jak za pomocą subtelnych szantaży jego siostra wyciąga z biedaka potwierdzenie swych podejrzeń. W duchu przeklął Philipa, tym razem niewiedza znacznie lepiej przysłużyłaby się Demetrii.

Kobieta znowu kurczowo chwyciła jego dłonie.

- Zrobisz coś, Nik? Proszę! Nie jestem w stanie rozmawiać ze Stefanosem. Próbuje być miły, ale czuję w tym fałsz. Nie potrafi spojrzeć mi prosto w oczy. To wina tej kobiety, całkowicie go opętała! Jest jedną z tych latawic, które wykorzystują mężczyzn i nie dbają o to, jakie szkody czynią!

Ton jej głosu znowu się podniósł i pojawiła się w nim nutka hysterii. Nikos ponownie ujął jej dłonie i delikatnie je ścisnął.

- Jest nią zauroczony i trudno go za to winić. Wystarczy spojrzeć na mnie - bezpłodną kobietę w średnim wieku. Nie ma ze mnie żadnego pożytku. Nic dziwnego, że już mnie nie chce. - Gorączkowy rumieniec wypłynął na jej policzki, a w oczach malowała się udreka.

Nikos bez słowa nacisnął guzik przywołujący pielęgniarkę, a potem pocałował siostrę w policzek.

- Z takiej żony jak ty byłby dumny każdy mężczyzna. To prawdziwa głupota ze strony Stefanosa - powiedział twardo. Wstał i spojrzał na udreconą kobietę. - Niepłodność ma również wpływ na psychikę mężczyzny - powiedział

spokojnie. - Myślę, że to tylko chwilowe zauroczenie, Stefanos wróci do ciebie. Jestem tego pewien.

Demetria znowu chwyciła go za rękę.

- Pozbądź się jej, Nik. Jeśli ktokolwiek może ją odciągnąć od Stefanosa, to tylko ty.

Histeria w jej głosie była teraz wyraźnie słyszalna i Nikos czuł, że siostra przestaje panować nad emocjami. Demi była jego jedyną rodziną, odkąd zmarli rodzice, i z bólem patrzył, jak borykała się z licznymi nieszczęściami, jak choćby gehenna rozwodu z pierwszym mężem. Nie mógł odwrócić się od niej teraz, gdy jej małżeństwo było zagrożone.

Nikos dokładnie zdawał sobie sprawę, czego oczekiwała od niego siostra.

- Potrafisz to zrobić, Nik. Wiem o tym. - Jej głos był przepojony nadzieją.
- Kobiety zawsze ci ulegają. Rozkochaj ją w sobie, a wtedy zostawi Stefanosa w spokoju. Proszę cię, Nik.

- Mógłbym porozmawiać ze Stefanosem - powiedział powoli.

W odpowiedzi potrząsnęła głową, a w jej oczach pojawiła się panika.

- Nie! To wykluczone! Nie zniosłabym, gdyby zorientował się, że wiem o jego zdradzie. Po prostu pozbądź się jej, a on do mnie wróci. Gdybym tylko mogła zajść w ciążę! Wówczas znowu byłby ze mną szczęśliwy.

Fatalnie, pomyślał Nikos. Demetria nie powinna tak się denerwować, szczególnie teraz. Żyła w napięciu przez tak długi czas, desperackie pragnienie posiadania dziecka po prostu ją zżerało.

Ale prosiła go, by wkroczył pomiędzy męża i żonę. Nagle zreflektował się. W rzeczywistości prosiła go, by wkroczył między męża i jego kochankę...

Powoli wypuścił powietrze z płuc i pogładził uspokajająco jej dłonie.

- Zrobię, co w mojej mocy - obiecał.

Jej napięcie zelżało nieco, z oczu zniknęło gorączkowe podniecenie.

- Wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć! - W jej głosie brzmiała ulga i wdzięczność. - Zajmiesz się tym od razu?

- Tak - odparł ponuro. - Ale ty, Demi, musisz mi obiecać, że natychmiast zaczniesz leczenie. Lekarze powiedzieli ci, że jest nadzieja. Ale terapia wymaga czasu i dłużej nie możesz zwlekać. - Raptownie zmrużył oczy. - Myślę, że doskonałym pomysłem byłaby konsultacja z jakimś zagranicznym specjalistą od niepłodności. To by oczywiście wymagało odpowiednio długiego wyjazdu. Na przykład do Ameryki. Dopilnuj, żeby twój lekarz polecił wam kogoś w Stanach. Powiedz Stefanosowi, że to najsłynniejszy specjalista i nalegasz na spotkanie z nim. Obecność twojego męża podczas konsultacji będzie oczywiście niezbędna. Jestem pewien, że zrobi to dla ciebie. Potrzebuję czasu, rozumiesz?

Jej oczy rozjaśniły się, gdy zrozumiała, co miał na myśli.

- Ślub córki Sophii - powiedziała. - Wprawdzie mówiłam, że nie przyjedziemy, ale być może uda się to zorganizować. Moglibyśmy pojechać na Long Island po wizycie u konsultanta w Nowym Jorku.

Gorączkowy rumieniec na jej twarzy bladł powoli, teraz wypełniała ją nadzieja. Mówiła niemal z entuzjazmem i całkiem rozsądnie.

Jej brat uśmiechnął się.

- Dwa tygodnie. Przynajmniej tyle potrzebuję, żeby plan się powiódł - powiedział. - Dopilnuj, żeby Stefanosa przez dwa tygodnie nie było w Grecji. Demi? - Jego wzrok stwardniał. - Nie może kontaktować się z dziewczyną! Nie chcę, żeby cokolwiek ją rozpraszało. Poza mną...

- Dwa tygodnie - obiecała. Już teraz wyglądała na mniej wymizerowaną, a z jej oczu zniknął wyraz udręki. - Och, Nik! - wykrzyknęła nagle. - Jesteś najlepszym bratem na świecie. Wiedziałam, że mi pomożesz!

Przekazawszy Demetrię pod opiekę pielęgniarki, opuścił pokój. Gdy wędrował po wyłożonych drogimi dywanami korytarzach ekskluzywnej kliniki, wyraz jego twarzy zmienił się. Wyglądał teraz groźnie. Stefanos to głupiec. Nawet gdyby nie był mężem udręczonej brakiem dziecka kobiety, w wieku pięćdziesięciu dwóch lat nie powinien uganiać się za dwudziestopięciolatką. Na niebiosa, był od niej ponad dwa razy starszy!

Sposepniał jeszcze bardziej. Oczywiście, mężczyźni po pięćdziesiątce, przeżywający drugą młodość, stanowili pierwszorzędną zdobycz dla takich dziewcząt jak ta, która usidliła jego szwagra. A jeśli byli bogaci, a Stefanos bez wątplenia był, stawali się jeszcze bardziej atrakcyjni.

W jego oczach pojawił się cynizm. Cóż, jeśli ta dziewczyna pragnęła zdobyczy, to on stanowił wyjątkowo kuszącą. Na liście najbardziej pożądanym protektorów zajmował nawet wyższą pozycję niż Stefanos. Był równie bogaty, nie miał żony, której by należało unikać, a co ważniejsze, był prawie dwadzieścia lat młodszy od szwagra.

Uśmiechnął się sardonicznie. Demetria dokładnie wiedziała, co robi, prosząc go o pomoc. Zdawała sobie doskonale sprawę z reputacji, jaką miał wśród kobiet. Żywiłowo krytykowała go za takie postępowanie, gdyż stawało na przeszkodzie temu, by się ożenił i ustatkował.

Cóż, w pełni zasłużył na tę reputację, a teraz mógł przysłużyć się swoim talentem siostrze.

Opuściwszy klinikę, wsiadł do swojego sportowego auta. Czas na wizytę u panny Janine Fareham, wizytę, która stanie się początkiem końca romansu łączącego ją ze Stefanosem.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Janine przewróciła się na brzuch i westchnęła z rozmarzeniem. Przed nią promienie słoneczne tańczyły na powierzchni turkusowej wody wypełniającej basen. Nieco dalej sylwetki smukłych cyprysów odcinały się od błękitnego nieba.

Niedawno wybudowany hotel stanowił oazę spokoju i luksusu. Stefanos oprowadzał ją po nim z dumą należną najnowszej perełce w jego hotelowym imperium.

Stefanos. Przypadkowe spotkanie z nim na Heathrow było naprawdę czymś zdumiewającym. Stał jak wryty, sparaliżowany jej wyglądem i to było to! Po prostu zabrał ją ze sobą do Grecji. Jej życie już nigdy nie będzie takie samo.

Przez jej twarz przemknął cień. Żałowała tylko, że spędza z nią tak mało czasu! Och, był z nią całkowicie uczciwy, a ona doskonale rozumiała, że nigdy formalnie nie usankcjonuje jej istnienia. Wszystko, co mogła mieć, to krótkie, kradzione chwile. Dlatego umieścił ją tutaj.

- Nawet, jeśli nie mogę być z tobą, kochana moja, chcę, byś miała najlepsze, co mogę ci dać - powiedział.

Uśmiechnęła się na to wspomnienie, lecz uśmiech wkrótce zniknął. Podczas wczorajszej rozmowy telefonicznej, krótkiej i pospiesznej, jak wszystkie inne, przekazał jej niezbyt dobre wieści. Zrobiła, co mogła, by dodać mu otuchy.

- Nie martw się o mnie, podczas gdy będziesz w Ameryce - powiedziała. - Poradzę sobie.

Kłopot w tym, pomyślała ze smutkiem, że Stefanos naprawdę martwił się o nią. Jego opiekuńczość była wzruszająca. Wydawał się pełen obaw, że zniknie z jego życia równie niespodziewanie, jak się w nim pojawiła. Ale martwił się

zupełnie niepotrzebnie. Nic nie mogło ich teraz rozdzielić, chciała pozostać częścią jego życia na zawsze.

Zamknęła oczy, pozwalając, by ogarnęła ją senność spowodowana upałem. Wreszcie nacieszy się luksusem i słońcem południa.

Ogromna odmiana po życiu, jakie dotąd wiodła.

Nikos stał na tarasie i patrzył w dół. A więc tak wygląda dziewczyna, która zrujnowała małżeństwo jego siostry.

Walczyły w nim przeciwstawne emocje. Gniew, że ta kreatura potrafiła sprawić, iż Demetria płakała w jego ramionach przepelniona rozpaczą, oraz podziw dla jej autentycznego powabu.

Zetknął się w życiu z wieloma kobietami, ale ta była niezwykła.

Twarz miała odwróconą na bok, oczy zamknięte, lecz bez trudu dostrzegł, że uroda dziewczyny zapiera dech w piersiach. Długa, wypłowiała od słońca grzywa jasnych włosów rozsypała się po poduszce leżaka, a ciało...

Była właściwie naga, jeśli nie liczyć maleńkiego dołu od bikini, który ledwo skrywał jej miękko zaokrąglone pośladki. Nie była zbyt wysoka, ale bardzo szczupła. Emanowała z niej naturalna gracja, której dziewczętom w jej wieku i typie nie brakuje.

Natychmiast zrozumiał, dlaczego Stefanos nie był w stanie jej się oprzeć.

Ale Stefanos był żonaty i powinien się oprzeć. On, Nikos, był wolny, a co więcej złożył swojej zdradzonej siostrze obietnicę.

Prosta misja: z rozmysłem uwieść Janine Fareham i odciągnąć ją od męża Demetrii.

Poczuł ulgę, a właściwie coś więcej - satysfakcję - na myśl, że wypełnienie tego zadania nie będzie taką gehenną, jak przypuszczał.

Przez krótką chwilę napawał się jej urodą i ogarniającym go podnieceniem. Potem jednak na jej miękko zaokrąglone kształty półnagiej nimfy nałożył się inny obraz, wyraźny i wywołujący ból: wychudzona, pełna napięcia twarz jego siostry błagającej go o pomoc.

Jego wzrok stwardniał i Nikos ruszył ku basenowi.

Wyrwana z półsnu Janine dopiero po chwili zorientowała się, że słyszy kroki. Na jej rozgrzane ciało padł cień.

Obok niej stał mężczyzna, bardzo wysoki, o ciemnej karnacji i czarnych włosach. O pokolenie młodszy od Stefanosa. Czy należał do obsługi hotelu? Czego mógł od niej chcieć?

- *Kyria Fareham?* - Coś w jego głębokim głosie powiedziało jej, że nie należał do obsługi. To był człowiek, który wydawał polecenia.

Z pewnością nie był również gościem. Nie miał na sobie, jak oni, codziennego stroju, lecz perfekcyjnie skrojony garnitur. Wyglądał, jakby wyszedł właśnie ze spotkania rady nadzorczej.

Ukryte za ciemnymi okularami oczy wpatrywały się w jej ciało. Poczują się, jakby była całkowicie obnażona.

Instynktownie usiadła i wzięła leżącą obok chustę, nadal jednak czuła się nieswojo. Wciąż nad nią górował.

Wstała i pospiesznym, płynnym ruchem owinęła się chustą.

Przyjrzała mu się uważnie i zabrakło jej tchu. Stał przed nią najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego w życiu spotkała.

To, w co wyposażyla go natura, było dodatkowo zaakcentowane bijącym od niego bogactwem. Doskonale uszyty garnitur był dopasowany niczym rękawiczka, z pewnością szyty na miarę.

Ciemne włosy miał perfekcyjnie ostrzyżone, a okulary przeciwsłoneczne nie wyglądałyby na kupione w supermarkecie, nawet gdyby nie zauważyła dyskretnego logo projektanta.

Miał mocny i prosty nos, od którego biegły dwie bruzdy ku kąciom ust.

A jego usta...

Wyrzeźbione. To było jedyne właściwe słowo na ich określenie.

Było w tym mężczyźnie coś, co przyprawiało ją o szybsze bicie serca. Nagle poczuła się, jakby cały świat zdrzął w posadach i wszystko uległo zmianie na zawsze.

A potem pojawiła się inna myśl. Nie zdziwiło jej wcale, że zdawał się wiedzieć, kim ona jest.

- A kto pyta? - odpowiedziała ostrożnym pytaniem.

Jeśli nie należał do obsługi i nie był gościem, to skąd ją zna? Tylko Stefanos wiedział, że tu przebywa.

Pełnym uroku gestem odrzuciła włosy na plecy i spojrzała na niego.

Na niebiosa, pomyślał Nikos, jest idealnym wcieleniem seksownej blondynki.

Ale nie było w niej nic z taniej kobiety lekkich obyczajów. Nic odpychającego. Była po prostu piękna. Rysy jej twarzy o kształcie serca dopełniały się wzajemnie, poczynając od orzechowych oczu, na pełnych ustach i delikatnym nosie kończąc. Ciało pokrywała delikatna opalenizna, a złocista fala włosów spływała do smukłej talii, ledwo widocznej przez turkusową chustę.

Przez chwilę pożądanie wzięło górę nad innymi emocjami, lecz zaraz udało mu się je opanować.

Dobrze, że jej pożądał, to mu ułatwi zadanie. Musi jednak pamiętać, że jedynym jego celem jest uwiedzenie tej dziewczyny i wykluczenie jej z życia szwagra.

On niewątpliwie zrobił na niej wrażenie. Widział to wyraźnie.

Janine poczuła, jak pod jego spojrzeniem zalewa ją rumieniec i gorąco ogarnia jej ciało.

Nie potrafiła mu się oprzeć. Było w nim coś więcej niż niezwykła uroda, czy otaczająca go aura bogactwa i posiadanej władzy. Pod jego świetnie skrojonym garniturem kryło się zwierzęce pożądanie. Czują je wyraźnie.

To ono sprawiało, że go pragnęła.

Ta myśl ją przeraziła.

Jak mogła tak gwałtownie reagować na mężczyznę, którego widziała po raz pierwszy w życiu?

Nikos z zadowoleniem obserwował jej reakcje. Był już pewien, że nie będzie miał problemu z jej uwiedzeniem.

Nigdy zresztą nie miał z tym kłopotu, kobiety lgnęły do niego od zawsze. Już jako dwudziestolatek przeżywał przygodę za przygodą.

Teraz, po skończeniu trzydziestu lat, stał się bardziej wybredny, wybierał te kobiety, które potrafiły poruszać się w jego świecie, wyrafinowane i dyskretne. Takie, które wiedziały, czego chciał, i nie przysparzały problemów.

Uśmiechnął się. Janine przeszły dreszcz.

- Mamy wspólnego... znajomego - powiedział, robiąc znaczącą pauzę. - Stefanosa Efandrou. - Zauważył, że zeszywniała odrobinę.

- Doprawdy? - odparła.

Tak niespodziewanie wymienił nazwisko Stefanosa. Cóż mogła powiedzieć? Stefanos chciał, żeby zachowała dyskrecję odnośnie ich znajomości, a jednak stał przed nią obcy mężczyzna, który zdawał się wiedzieć, że byli ze sobą w jakiś sposób powiązani.

Myśli wyraźnie odbijały się w jej oczach. Nikos poczuł ukłucie gniewu. Jeśli miał jakieś wątpliwości co do prawdziwości osądu swojej siostry, to zniknęły one w tej chwili. Dziewczyna była związana z jego szwagrem.

Powściągnął gniew. Okazując go teraz, zrujnowałby całą strategię. Janine Fareham nie może mieć pojęcia o jego wrogim nastawieniu.

Obdarzył ją kolejnym uśmiechem, co natychmiast odciągnęło jej uwagę. Nie była w stanie dalej się zastanawiać, skąd wiedział o związku między nią a Stefanosem.

Nie planował, jaką taktykę obrać, by zbliżyć się do niej.

Mógł zawrzeć z nią znajomość jako ktoś całkowicie nieznany, co by miało tę zaletę, że byłoby mniej skomplikowane. Ale kobieta, która zarabiała na życie, szukając protekcji starszych bogatych mężczyzn, mogła być ostrożna przy

zawieraniu przypadkowych znajomości, mogących zrujnować jej stosunki z obecnym protektorem. Postanowił więc wykorzystać swoją „znajomość” ze Stefanosem dla zdobycia jej zaufania.

- Może wypijemy razem kawę, a wtedy wszystko wytłumaczę - dodał tym samym łagodnym tonem i spojrział w stronę małego baru ukrytego w cieniu drzew oliwnych.

Dziewczyna pozwoliła poprowadzić się ku stolikom. Barman natychmiast pospieszył w ich stronę. Czymkolwiek było to „coś”, co miał w sobie jej nowy znajomy, miał tego w obfitości. Nikt nie był w stanie go ignorować, czy to barman, czy ktokolwiek inny.

A już z pewnością nie kobiety. Dwie mamy z dziećmi siedzące w pobliżu natychmiast odwróciły ku niemu wzrok i zagadały do siebie po grecku, a potem się zaśmiały.

Janine nie dziwiła się ich zainteresowaniu. Emanował z niego jakiś magnetyzm, tworząc swego rodzaju pole siłowe, przyciągające wszystkie stworzenia z podwójnym chromosomem X!

Zamówiła kawę frappe bez cukru, a jej towarzysz zwykłą kawę.

Nikos dyskretnie przyjrzał się dziewczynie.

Nadal wyczuwał w niej ostrożność, ale i zainteresowanie nim, które najwyraźniej starała się ukryć. To upewniło go, że rzeczywiście ma romans ze Stefanosem. Nie chciała ryzykować swojej pozycji kochanki i profitów, jakie przynosiła, dla krótkiej przygody z nieznanym.

Zdjął ciemne okulary, wsunął je do kieszonki garnituru i rozsiadł się wygodnie na krześle.

- Powiniennem wyjaśnić, że jestem tu na prośbę Stefanosa - powiedział z uśmiechem. - Jest moim bliskim przyjacielem i współnikiem. Kiedy usłyszał, że jadę na Skarios, poprosił, bym zatrzymał się w tym hotelu i spotkał z panią. - Nie miał żadnego poczucia winy, że tak gładko ją okłamuje. Cały czas miał przed oczami rozpacz i łzy Demetrii.

Janine nie odpowiedziała. Po prostu wpatrywała się w niego, czując bolesny ucisk w żołądku.

Zatonęła w jego ciemnych, złoto nakrapianych oczach, i poczuła, jak zalewa ją fala słabości.

Co się z nią działo?

Nigdy tak silnie nie reagowała na żadnego mężczyznę! A ten nieznajomy, którego imienia nawet nie знаła, sprawiał, że zalewały ją fale gorąca.

Pojawiła się ich kawa. Kiedy barman odszedł, oparła się pokusie spojrzenia znowu na siedzącego naprzeciwko mężczyznę i skupiła się tylko na słuchaniu tego, co mówi.

- Stefanos poprosił pana o odszukanie mnie? - spytała i zatonęła znowu w jego niezwykłych, magnetycznych oczach.

Miała wrażenie, że zaglądamy w głąb jej serca.

- Mam nadzieję, że nie ma mi pani tego za złe? - Uśmiechnął się i ujrzał, jak jej źrenice rozszerzają się.

Janine z trudem zebrała myśli. Miała wrażenie, że powinna zdobyć się na odpowiedź.

- Och, nie. Oczywiście, że nie - wykrztusiła. - Bardzo dobrze pan zrobił, panie...?

Nikos zawahał się przez chwilę, nim odpowiedział, ale Janine nie zauważyła tego.

- Kiriakis - rzekł. - Nikos Kiriakis.

Wpatrywał się w nią uważnie, by sprawdzić, czy zareaguje na jego nazwisko, ale najwyraźniej nic jej ono nie mówiło.

Nikos Kiriakis. Janine na okrągło powtarzała je sobie w myślach.

Znowu przemówił, więc skupiła się na jego słowach.

- Stefanos zasugerował mi jeszcze jedną rzecz i jeśli o mnie chodzi, byłbym bardzo szczęśliwy, mogąc spełnić jego prośbę.

- Jaką prośbę? - Spojrzała na niego nieobecny wzrokiem.

Nikos nie poczuł się obrażony. Zwykle oczekiwał stuprocentowej uwagi osób, z którymi rozmawiał. Ale w przypadku Janine Fareham niemożność skupienia się na jego słowach była dobrym znakiem.

- Jak pani wie, Stefanos wyjechał do Stanów - zaczął Nikos i obserwował jej reakcję na swoje słowa.

Szwagier powiedział jej, że wyjeżdża za granicę, choć przypuszczalnie nie dodał, że powodem nagłej wycieczki do Nowego Jorku była wizyta jego żony u specjalisty od niepłodności.

- Uważa, że może się pani nudzić w czasie jego nieobecności, poprosił mnie więc, abym zajął się panią w trakcie mojego pobytu tutaj.

Janine gwałtownie odzyskała jasność myśli. Jeśli Stefanos chciał zachować w tajemnicy jej istnienie, to szaleństwem było przysyłanie tutaj Nikosa Kiriakisa.

Nikos zauważył jej konsternację i pojął, że jego strategia może runąć w gruzy.

- Może powinienem dodać, że jako bliski przyjaciel Stefanosa wiem, co was łączy, panno Fareham.

Jej oczy otworzyły się szerzej.

- Doprawdy?

ROZDZIAŁ DRUGI

Och, tak, pomyślał Nikos, to było dobre, panno Fareham, to było doskonale! Ten cień zaskoczenia i otwarcie szeroko dużych, pięknych oczu. Jak ci się wydaje, co wszyscy będą myśleć o twoich stosunkach z pięćdziesięcioletkiem? Zacisnął usta.

Siedziała tam, wielkooka, o pięknej twarzy. Jak gdyby nie miała nic wspólnego ze złamanym sercem jego siostry.

Strumień jego gniewu począł przedzierać się ku powierzchni. Jednak nie był to czas na okazywanie prawdziwych emocji. Na to przyjdzie czas później.

Zmusił się do krótkiego uśmiechu.

- Proszę nie być tak zaskoczona - rzucił. - Takie stosunki nie są czymś niezwykłym. - Mimo wysiłku sardoniczny ton był wyraźnie słyszalny w jego głosie.

Janine wpatrywała się w niego, a w jej wzroku była ostrożność. Stefanos tak nalegał na dyskrecję, że ten mężczyzna mówiący ze spokojem o ich relacji wytrącił ją z równowagi.

Ale właściwie miał rację. Takie stosunki nie były niczym niezwykłym. Szczególnie jeśli chodziło o kobiety innej narodowości niż grecka, które miały mniej rygorystyczne podejście do przygód miłosnych. Najwyraźniej Nikos Kiriakis nie widział w tej sytuacji nic wyjątkowego.

A jednak była zakłopotana, gdy mówił o tym nieznajomy. Choć dla Stefanosa nie był nieznajomym. Właściwie to dziwne, że byli przyjaciółmi, Nikos był o pokolenie młodszy od Stefanosa. Wyglądał najwyżej na trzydzieści pięć lat.

- Proszę się nie denerwować - kontynuował. - To oczywiste, że Stefanos chce zachować wasz związek w tajemnicy. Może pani być pewna mojej dyskrecji. - Uśmiechnął się ciepło, a jej znowu zabrakło tchu. - Czy wobec tego - powiedział, widząc, że przełamał jej obawy - wybierzemy się na małą

wycieczkę? Byłoby to z korzyścią dla mnie, gdyż przyjechałem tu w interesach, lecz również po to, by sprawdzić, czy ta wyspa nadaje się na lokalizację mojej letniej willi.

To prawdopodobne wyjaśnienie. Na Skarios było bardziej sucho i gorąco niż na innych wyspach, była też mniej zagospodarowana. Lotnisko zostało niedawno rozbudowane, by mogły na nim lądować samoloty turystyczne, jednak założeniem była ochrona krajobrazu i środowiska. Na przykład luksusowy hotel Stefanosa zbudowano w tradycyjnym stylu.

- Co pani o tym sądzi?

O czym? - zastanawiała się Janine, próbując zebrać myśli.

- O pokazaniu mi wyspy - odpowiedział, świadom przyczyny jej braku skupienia.

- To doskonały pomysł! - stwierdziła, nie mogąc powściągnąć entuzjazmu.

Nagle przyjazd Nikosa Kiriakisa wydał się jej cudownym zrzędzeniem losu.

Stefanos wydobył z niej niechętną obietnicę, że nie będzie wypożyczała samochodu i samotnie zwiedzała wyspy, gdyż na tutejszych drogach jest zbyt niebezpiecznie. To ograniczyło jej możliwości poruszania się do taksówek i nielicznych autobusów.

Musiałaby być idiotką, by odrzucić towarzystwo najbardziej oszałamiającego mężczyzny, jakiego spotkała w życiu. Choć ten czas powinien należeć do Stefanosa...

Ale jego tu nie ma i przysłał do mnie Nikosa Kiriakisa, pomyślała.

Tylko po to, by pokazał ci okolicę i odgonił nudę, nic ponadto, dopowiedziała.

- W takim razie uzgodnione. Jutro wyruszymy na pierwszą wycieczkę. - W jego głosie pobrzmiwała satysfakcja. Niewiarygodnie łatwo uzyskał jej zgodę na to, by spędzili czas jedynie we dwoje. Teraz nadszedł moment na

kolejny krok w jego starannie zaplanowanej kampanii. - Dziś jest już za późno na jakąkolwiek wyprawę, a poza tym ten basen wygląda tak zachęcająco. - Zmarszczył brwi, gdy jego spojrzenie spoczęło na kąpiących się dzieciach. - Może później będzie tu trochę ciszej.

- Pustoszeje około szóstej. Teraz przyjemniej jest nad morzem. Ścieżka prowadząca na plażę jest za basenem.

- A więc plaża - powiedział. - Może dołączy pani do mnie?

Janine zamrugła.

- Dziękuję... Chętnie.

- Zatem do zobaczenia na dole. - Nikos wstał i ruszył ku hotelowi.

Podłączył laptop do kontaktu i, czekając, aż otworzy się poczta, przypominał sobie pełną uroku dziewczynę i rozmowę z nią. Odczuwał satysfakcję. Wszystko układało się zgodnie z planem. Zdał sobie jednak sprawę, że nie tylko ona była zainteresowana nim, ale i on nią.

To przecież dobrze, odpowiedział sam sobie. Dobrze jest czuć pociąg do kobiety, którą ma się uwieść.

A ewentualne niebezpieczeństwa?

Jakie? Uwiedzie Janine Fareham z przyjemnością, to wszystko. Ona zaś nie wróci już do Stefanosa.

Wiedział, że ma do zaoferowania znacznie więcej niż mężczyzna w wieku jego szwagra! Zresztą nawet gdyby próbowała wrócić i tak jej się to nie uda. Gdy Stefanos dowie się o wszystkim, odepchnie ją.

Jego plan był pozbawiony niebezpieczeństw. Z przyjemnością przeżyje romans z piękną Janine, ale przecież romanse z pięknymi kobietami zawsze sprawiały mu przyjemność.

A chętnych pań nigdy nie brakowało...

Demetria nie była zadowolona z jego stylu życia, ale dla niego nie stanowił problemu. Jeśli kobieta go znudziła, wiązał się z następną.

Tak samo będzie, gdy już skończy z kochanką szwagra.

Zirytywany tokiem swoich myśli, kliknął myszką i otworzył pierwszy e-mail.

Gdy zakończył pracę, słońce już zachodziło. Dzięki klimatyzacji w pokoju panował przyjemny chłód, lecz gdy wyszedł na balkon, popołudniowy upał stał się wyraźnie odczuwalny.

Wróciwszy do pokoju, przebrał się w kąpielówkę, na wierzch włożył bawełniane szorty i koszulę. Obraz Janine w bikini stanął mu przed oczami. Niewątpliwie czeka już na niego.

Czas zabrać się do pracy.

Stanąwszy u stóp wyciętych w skale schodów, rozejrzał się. Po jednej stronie plaży kręciło się wielu surferów, inni pływali po morzu.

Przed sobą miał dwa rzędy parasoli i leżaków, a na skraju plaży umieszczono bar, aby goście nie musieli wspinać się po drinki na górę.

Nigdzie nie widział dziewczyny.

Wreszcie jednak zauważył ją w wodzie.

Rozejrzał się, by sprawdzić, który leżak wybrała. Dostrzegł jej torbę. Podeszedł i rzucił obok swój ręcznik. Rozebrał się i wszedł do wody, w dotyku przypominającej jedwab. Zanurkował i szybkim crawllem ruszył ku niej.

Minął ją jednak i popłynął dalej. Po dniu spędzonym niemal w bezruchu potrzebował wysiłku. Poza tym chciał, by woda choć częściowo splukała z niego gniew, który trawił go, odkąd usłyszał nowinę Demetrii. Nic nie mogło ukoić go w pełni, prócz dokonania zemsty na dziewczynie. Wiedział jednak, że musi trzymać swoje emocje na wodzy, nie może okazać ich pod żadnym pozorem.

Dopiero wypłynąwszy kilkaset metrów w morze, zwolnił. Nagły przypływ energii i gniewu wyczerpał się. Zmęczony, położył się na plecach i, unosząc się na wodzie, pozwolił, by jego tętno zwolniło, a mięśnie odpoczęły.

Teraz jego gniew wydał mu się nierzeczywisty, podobnie jak Demetria i jej cierpienia. W jego umyśle pojawił się inny obraz, pięknej blondynki o zgrabnym, opalonym ciele.

Kobiety, którą postanowił z rozmysłem uwieść, bo była kochanką męża jego siostry.

Przez krótką chwilę czuł coś, co go zdumiało.

Niechęć.

Niechęć do stojącego przed nim zadania.

Oraz niechęć, aby zadać sobie pytanie, dlaczego tak się czuł. Co złego było w jego planie? Dziewczyna chciała zniszczyć małżeństwo jego siostry. Demetria dość się nacierpiała, zdrada męża była jej zupełnie niepotrzebna.

To, że kochanka okazała się tak godna pożądania, nie mogło być powodem, by zrezygnować z tego, co obiecał siostrze. Bądź czuć niechęć, by wykonać zadanie. Odsunął od siebie skrupuły. Dziewczyna uwiodła jego szwagra, on zamierza ją tylko usunąć z drogi. Wykorzysta każdą dostępną strategię, by to osiągnąć.

Przekreślił się na brzuch i popłynął ku brzegowi równomiernym, niespiesznym czałmem. Janine również kierowała się już ku plaży. Gdy zbliżył się do niej, zanurkował i przepłynąwszy kilka metrów pod wodą, wynurzył się tuż przed dziewczyną, rozpryskując wodę.

Zatrzymała się gwałtownie. Rytmiczne ruchy kończyn pozwalały jej wprawić się w stan bliski medytacji i myślami była daleko. W miejscu, gdzie zobaczyła go po raz pierwszy. Gdy tylko zniknął z jej pola widzenia, wchodząc do hotelu, zabrała swoje rzeczy i zeszła na plażę.

Próbowała się opalać, ale nie była w stanie się zrelaksować. Buzowały w niej emocje, emocje wywołane przez Nikosa Kiriakisa.

Poszła popływać. Otoczona błękitną satyną wody, chłodzącej jej rozgrzane ciało, oddała się wspomnieniom o zapierającym dech w piersiach mężczyźnie, którego przed chwilą poznała.

A teraz ten, o którym myślała, znajdował się tuż przy niej.

Idealnie przezroczysta woda odkrywała każdy szczegół jego perfekcyjnie zbudowanego ciała. Miał szerokie ramiona. Nic dziwnego, że płynął z taką prędkością! Jego ciało było w doskonałej kondycji.

Na długich rzęsach osiadły krople wody, a uśmiech odkrywał białe zęby.

- Gdybyś płynęła choć trochę wolniej, zaczęłabyś się cofać - powiedział żartobliwie.

Zmieszana jego obecnością zdołała tylko wykrztusić:

- Płyn przodem, dogonię cię.

Zaśmiał się i odpłynął. Patrząc za nim, Janine pomyślała, że jest jak rekin: zwinny i niebezpieczny.

Zastanowiła się, skąd jej to przyszło do głowy. Co było niebezpiecznego w Nikosie Kiriakisie? Był niezwykle przystojnym mężczyzną, ale to było jedyne niebezpieczeństwo, jakie mogło jej grozić. Groziło zresztą każdej kobiecie, z którą się zetknął.

Co najwyżej mogła zrobić przez niego jakieś głupstwo. Zacisnęła wargi. Nie była przecież głupia. Nie doszłaby do tego punktu w życiu, gdyby była głupia, zwłaszcza w sposób, w jaki tacy mężczyźni jak Nikos ogłupiali kobiety. Na przykład takie jak jej matka, która uważała za romantyczne przeżywać przygodę za przygodą. Janine nigdy nie postrzegала tego w taki sposób. Zresztą dokąd doprowadziło to matkę? Motyla egzystencja Louise wypełniona była przyjęciami, przygodami miłosnymi i pobłażaniem sobie oraz mężczyznami takimi jak Nikos Kiriakis.

Janine wiedziała, jacy byli ci mężczyźni. Zbyt bogaci, zbyt przystojni, zbyt seksowni, aby być dobrymi ludźmi. Nikos niewątpliwie był zły. Nie będzie kolejną kobietą, która mu ulegnie.

Zresztą nie musiała sobie o tym przypominać. Kiriakis został przysłany przez Stefanosa, nie stanowił więc żadnego zagrożenia. Przyglądali się sobie nawzajem bardzo uważnie, ale to nic nie znaczyło.

Jej poczucie bezpieczeństwa ulotniło się natychmiast, gdy dotarła do brzegu. Nikos zdążył się już wytrzeć i leżał teraz na jej leżaku z dłońmi splecionymi pod głową. Patrzył na nią.

Janine poczuła się, jakby była całkowicie naga. Miała wrażenie, że jej bikini skurczyło się do rozmiarów chustki, odsłaniając piersi i łono.

Każdy centymetr jej ciała wibrował, jakby płynął przez nie prąd elektryczny.

Idąc w stronę leżaka, czuła te ciemne oczy spoglądające na nią z aprobatą.

Poczuła ulgę dopiero wówczas, gdy owinęła się ręcznikiem niby kokonem. I wówczas zorientowała się, że teraz ona wpatruje się w niego z zachwytem.

A on leżał na plecach i pozwalał jej patrzeć.

Rzecz jasna, robiła to dyskretniej, pod pozorem uwalniania włosów związanych na czas pływania, ale widział wyraźnie jej spojrzenia rzucane spod długich rzęs.

Chciał, żeby spodobało jej się to, co widzi. Chciał, żeby go zapragnęła.

To sprawi, że i on jej zapragnie...

Gwałtownym ruchem zerwał się na nogi. Dużo wysiłku kosztowało go nadanie mu pozorów naturalności. Siła i nagłość reakcji jego ciała na Janine przeraziła go. Publiczna plaża nie była miejscem odpowiednim na takie pokazy.

Wyobraźnia podsunęła mu obraz miejsca, gdzie taka reakcja byłaby jak najbardziej odpowiednia: prywatna plaża i dziewczyna unosząca ramiona, by uwolnić włosy i pozwolić im spłynąć kaskadą na nagie piersi...

- Proszę - powiedział, gestem wskazując leżak, z którego właśnie się zerwał. - Ten jest twój, ja zajmę tamten.

- Myślę, że wrócę do hotelu - odparła Janine. - Wezmę prysznic i spłuczę z siebie sól. - Głos nieco jej drżał.

Nie wolno jej tak reagować na tego mężczyznę!

Chwyciła torbę, stopy wsunęła w sandały. Musi jak najszybciej opuścić to miejsce.

Nikos obserwował, jak odchodzi w pośpiechu. Potem powoli ułożył się na leżaku i pustym wzrokiem wpatrzył się w morze.

Pobudziła go niewiarygodnie szybko. Niezwykłe u mężczyzny o jego doświadczeniu. Jednak to, że tak reagował, było dobrym objawem. Musi przecież sprawić, by to uwiedzenie wyglądało przekonująco.

Postanowił dokonać przeglądu sytuacji, tak jak robił to, prowadząc interesy.

Fakty wyglądały następująco: musiał uwieść Janine. Im szybciej znajdzie się w jego łóżku, tym szybciej uwolni się od niej. A także uwolni od niej Stefanosa. Podniecała go. To dobrze, wzajemne pożądanie przyspieszy osiągnięcie celu. Ocalenie małżeństwa Demetrii.

To i tylko to miało znaczenie. Przyjemność, jakiej zazna z Janine w łóżku, była mało istotnym dodatkiem i powinien o tym pamiętać.

Zamknął oczy. Słońce grzało jego wilgotną skórę. Równie dobrze może poopalać się trochę i odpocząć przed drugim aktem.

To był długi dzień. Długi tydzień. Długi miesiąc. Prawdę mówiąc, od bardzo dawna nie leżał na plaży tak jak teraz, zupełnie beczynnienie.

Nikt nie mógł się z nim skontaktować, żądać od niego czegokolwiek. Nie musiał sprawdzać e-maili, wyników giełdy ani prowadzić konferencji telefonicznych.

Mógł pozostać poza czyimkolwiek zasięgiem i pozwolić, by świat sam się o siebie troszczył.

W połowie prowadzących w górę schodów znajdował się niewielki podest, z którego rozciągał się widok na plażę. Janine przystanąła. Nie mogła oprzeć się chęci spojrzenia w dół.

Cały czas był na leżaku z rękami pod głową i twarzą wystawioną do słońca. Z tej odległości mogła patrzeć na niego bezkarnie i podziwiać gładki,

opalony i umięśniony tors, twardy brzuch i linię ciemnych włosów znikających pod kąpielówkami. Na moment odwróciła spojrzenie, a potem przeniosła je bezpośrednio na uda i łydki.

Nie poruszał się i wyglądał jak wielki kot wygrzewający się w słońcu.

Zadrżała. Z wysiłkiem odwróciła się i ruszyła po schodach w górę. Przy basenie nie przebywało już zbyt wielu gości i było znacznie ciszej. Weszła do hotelu, gdzie było nieco tylko chłodniej niż na zewnątrz. Znacznie niższa temperatura panowała natomiast w jej pokoju, w którym włączono klimatyzację.

Przez następną godzinę brała prysznic, myła włosy, robiła manicure i prała bieliznę. Potem włożyła sukienkę, zamówiła kawę i z filiżanką w ręku wyszła na balkon.

Słońce prawie już zachodziło, zalewając morze złotem. Usiadła przy małym stoliku i wyciągnęła nogi.

Lokalizacja hotelu była fantastyczna. Morze rozciągało się przed jej oczami aż po wschodnie wybrzeże Sycylii. Obserwowała, jak słońce znika za horyzontem, zamieniając wysokie cyprysy w czarne sylwetki, i miała wrażenie, że widzi rydwan boga słońca ciągnący rozpaloną kulę w głąbiny.

Przeniknęło ją dziwne, silne uczucie. Moja pierwsza wizyta w Grecji, pomyślała. Przez te wszystkie lata nigdy tu nie byłam. Nigdy nie rozumiałam, dlaczego odczuwam tak silne emocje względem tego kraju.

Jej myśli pobiegły ku Stefanosowi. Prawdopodobnie jest już w Nowym Jorku lub lada moment tam będzie. Tak daleko od niej.

Coś kazało jej spojrzeć w dół. Ktoś przechodził obok basenu, w rozpiętej koszuli, z ręcznikiem niedbale przerzuconym przez ramię.

Nikos Kiriakis.

Spojrzał w górę i zauważył, że patrzy na niego. Spuściła głowę, udając, że pije kawę, a kiedy ją podniosła, jego już nie było.

Telefon w jej pokoju zadzwonił dwadzieścia minut później. Wciąż siedziała na balkonie i czytała książkę, choć z trudem rozróżniała litery w zapa-

dającym zmroku. Lampy w ogrodzie zostały już zapalone, również basen jarzył się od świateł. Pojawili się goście idący do baru na drinka przed kolacją.

Ona zje wczesną kolację w jadalni, gdzie do posiłków siadały całe rodziny z dziećmi. Nikos niewątpliwie będzie jadł później, w sali zarezerwowanej tylko dla dorosłych.

Miękki dźwięk dzwonka telefonu przerwał jej te rozmyślenia. Sądząc, że to recepcja, była zupełnie nieprzygotowana na głęboki głos Nikosa, który odezwał się w słuchawce.

- Zarezerwowałem stolik na dziewiątą. Spotkajmy się na tarasie pół godziny wcześniej. Czy wystarczy ci czasu na przygotowania?

W jego głosie brzmiała nutka humoru i zrozumienia, że kobiety potrzebują mnóstwo czasu, by przygotować się do kolacji.

- Stolika nie trzeba rezerwować. Przychodzisz, kiedy chcesz, bufet jest otwarty do dziesiątej - odparła Janine.

- Nie będziemy jedli w hotelowej restauracji - uśmiech w jego głosie był teraz jeszcze wyraźniej słyszalny. - Choć lubię dzieci, wolę jadać w spokojniejszych miejscach.

- Och, nie musisz mnie przecież zapraszać na kolację

- Ale chcę tego - odparł Nikos. - A więc do zobaczenia o wpół do dziesiątej.

Rozłączył się, nie pozwalając jej dłużej oponować.

Przez chwilę stała ze słuchawką w ręku, oszołomiona.

Zagryzła wargi i zaczęła przypominać sobie, jak patrzył na nią, gdy byli razem.

Otrząsnęła się dopiero wtedy, gdy powiedziała sobie, że zaprosił ją na obiad tylko ze względu na Stefanosa.

To przypomniało jej o kolejnym problemie. Nie miała się w co ubrać! W szafie wisiały tylko stroje odpowiednie do noszenia na terenie hotelu i na plaży. Żaden z nich nie nadawał się do eleganckiej restauracji.

Przez chwilę zastanawiała się, czy nie zadzwonić do recepcji i nie poprosić o połączenie z pokojem Nikosa, aby powiedzieć mu, że rezygnuje z kolacji.

Potem jednak doszła do wniosku, że przecież może kupić coś odpowiedniego w hotelowym butiku. Stefanos dał jej przecież jasno do zrozumienia, że może robić zakupy w hotelowych sklepach na rachunek swego pokoju.

Podjąwszy decyzję, wzięła klucz i zeszła do butiku.

Nikos spojrzał na zegarek. Spóźniała się. Typowe. Popijając piwo, rozglądał się po artystycznie oświetlonym ogrodzie.

Nagle usłyszał szelest materiału. Spojrzał i znieruchomiał.

Wyglądała olśniewająco! Jej strój miał barwę szafranu. Nie powinien pasować do jej blond włosów i opalonej skóry, bo był stworzony dla kolorystyki Greczynek, ich ciemnych włosów i ciemnych oczu. A jednak pasował do niej idealnie.

Uszyty był z warstw szyfonu, które wydawały się pnieć wokół jej sylwetki. Włosy upięte miała wysoko, jedynie kilka kosmyków opadało luźno.

W uszach lśniły małe kolczyki, a delikatne złote łańcuszki okalały jej szyję i nadgarstek.

Umalowane oczy wydawały się większe, a barwa szminki idealnie pasowała do stroju.

Nikos wstał powoli.

- Może usiądziesz?

Janine zajęła miejsce przy stoliku. Jej oddech był szybki i płytki. Pomyślała sobie, że to wina pośpiechu. Spędziła całe wieki w sklepie, przebie-
rając wśród strojów. W końcu zaufała instynktowi i wybrała ten właśnie.

Patrząc na reakcję Nikosa, zrozumiała, że dokonała właściwego wyboru. Patrzył na nią z zachwytem!

- Witaj - rzuciła. Musiała dojść do siebie, bo zachowywała się niczym wiktoriańska pokojówka.

- *Kalispera* - odpowiedział miękki głosem. Przy stoliku pojawił się kelner.

- Czego się napijesz? - spytał Nikos.

Przez moment chciała odpowiedzieć, że czegoś mocnego, by ukoić nerwy, ale potem zdała sobie sprawę, że alkohol był ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebowała. Wymamrotała więc:

- Poproszę sok pomarańczowy.

Gdy kelner odszedł, Nikos, patrząc na sukienkę, rzekł:

- Jest niewiarygodnie piękna.

- Właśnie ją kupiłam. To dlatego się spóźniłam. - Głos miała niczym nastolatka na pierwszej randce. To było doprawdy śmieszne.

Ale w gruncie rzeczy nie odbiegało od prawdy. Naprawdę tak się czuła.

Była podekscytowana i nie pomagało nawet przypominanie sobie, że Stefanos przysłał go tylko po to, by dotrzymał jej towarzystwa.

- Warto było czekać - rzekł Nikos i obrzucił ją pełnym aprobaty spojrzeniem.

Pojawił się kelner z jej świeżym sokiem pomarańczowym, a potem wręczył im dwa egzemplarze oprawionego w skórę menu i po grecku wymienił specjalności dnia. Gdy odszedł, zaczęli rozważać, co zamówić.

- Tylko nie kalmary, są obrzydliwe - oznajmiła Janine.

Nikos zaśmiał się.

- Czy jadłaś kiedyś kałamarnice? Janine wstrząsnęła się z przesadą.

- Pozostanę przy rybach. Złożyli zamówienie.

- Jak tu pięknie - westchnęła z niekłamany podziwem.

- Tak, widok jest rzeczywiście zachwycający - odparł, a gdy spojrzała na niego z uśmiechem, zauważyła, że nie patrzył na ogród, lecz na jej twarz.

Poczuła, że się rumieni, i pospiesznie sięgnęła po sok.

Nikos wpatrywał się w nią. Jak na kobietę, którą utrzymywali starsi bogaci panowie, była mało zalotna. Może to właśnie stanowi jej urok, pomyślał.

Ale jej zapierająca dech uroda nie mogła być usprawiedliwieniem dla tego, co robiła, dla celu, w jakim tę urodę wykorzystywała. O tym musiał pamiętać. Zrewanżuje się jej za ból, jaki sprawiła jego siostrze.

Musiał jednak przyznać, że była niezwykła. Równie dobrze wyglądała na plaży, jak i podczas eleganckiej kolacji.

Nagle zapragnął dotknąć jej piersi widocznych spod przezroczystego materiału sukni.

Pożądanie wymagające natychmiastowego zaspokojenia zważyło go niemal z nóg.

Tak jak na plaży, jego reakcja była wyjątkowo nagła i niespodziewana. Całkowicie poza jego kontrolą. Z ogromnym trudem zapanował nad sobą. Co się z nim, do diabła, działo?

Zachowywał się jak zadurzony smarkacz. I to zadurzony w kimś takim jak Janine Fareham!

Właśnie o tym powinien pamiętać, że ta kobieta wykorzystywała męskie emocje dla swoich celów - aby kupować takie suknie jak ta, którą miała na sobie dziś wieczór. Pozwolił, by gniew wypełnił go jak potężny przypływ. Tylko takie odczucia powinien mieć wobec niej. Pożądanie, owszem, ale na jego warunkach.

Przypomniał mu się cytat z Szekspira:

„Będę ją miał, ale nie zatrzymam jej na długo”.

Doskonale pasował do sytuacji.

Janine ostrożnie usunęła ości ze swojej ryby i nabrała na widelec pysznej potrawy. To dziwne. Miała niezwykle jasną świadomość każdego swojego ruchu i tego, co działo się dokoła.

A szczególnie obecności Nikosa Kiriakisa. Nie pragnęła niczego więcej, niż siedzieć tak i patrzeć na niego. Wiedziała jednak, że to niemożliwe. Zamiast

tego musiała prowadzić konwersację, a właściwie jemu na to pozwolić i samej sensownie odpowiadać. Mówili o obojętnych rzeczach, takich jak miejsca na Skarios warte zobaczenia, willa, którą chciał kupić, i sporty: nurkowanie, windsurfing.

Była wdzięczna za banalność tej rozmowy. Z bardziej skomplikowaną mogłaby sobie nie poradzić.

Windsurfing okazał się wdzięcznym i bezpiecznym tematem. Ponieważ nic o nim nie wiedziała, musiała jedynie od czasu do czasu zadać jakieś pytanie, a Nikos Kiriakis wziął ciężar rozmowy na siebie. Mogła więc siedzieć z brodą opartą na dłoni i przyglądać się, jak mówi, jak jedwabiste włosy okalają jego przystojną twarz...

W każdym razie windsurfing nie wydał się jej sportem stworzonym dla niej. Był zbyt nużący. Prawdopodobnie cały czas spadałaby z deski, a Nikos, sądząc po entuzjazmie, z jakim mówił, i wiedzy, którą miał, był naprawdę dobry. Nie dziwiło jej to. Takiej muskulatury nie zdobywa się, siedząc za biurkiem.

Rozmyślanie o ciele Nikosa nie było dobrym pomysłem. Zamiast tego skupiła się na jego silnych dłoniach, przesuwających po obrusie sztucze i solniczkę, by zilustrować tajniki surfowania, o których opowiadał.

Naraz zamilkł i spojrzał na nią wyczekująco. Westchnęła i potrząsnęła głową.

- To dla mnie zbyt skomplikowane i wyczerpujące. Wolałabym coś, co nie wymaga tyle wysiłku - powiedziała lekkim tonem.

- Nie lubisz pracować? - W głosie Nikosa nie było nic, co wskazywałoby, że jego słowa to coś więcej niż tylko żartobliwa riposta. Jego oczy miały jednak dziwny wyraz...

- A kto lubi? - odparła równie żartobliwie. - Zresztą teraz absolutnie nie mam ochoty pracować. Jestem na wakacjach!

Na moment w jego oczach znowu pojawił się ten dziwny wyraz, ale gdy odezwał się zupełnie normalnym głosem, uznała, że coś jej się przywidziało.

- A czym się zajmujesz, gdy pracujesz? - spytał.

Był przekonany, że wie, jaką otrzyma odpowiedź. Mógł ją z łatwością przewidzieć. Prawdopodobnie powie, że pracuje jako modelka, zmienia pracę lub zajmuje się modą. Coś, co będzie wiarygodną przykrywką dla jej prawdziwego zajęcia - uwodzenia bogaczy.

- To zależy, co rozumiesz przez pracę - odparła.

- Zarabianie pieniędzy - powiedział sucho.

- Ach, ten rodzaj pracy - rzuciła lekko. - Mam szczęście, bo nie muszę zarabiać. Oczywiście dzięki Stefanosowi. To on sprawił, że wszystko stało się o wiele łatwiejsze.

Gniew zalał Nikosa niepowstrzymaną falą. Miała czelność opowiadać mu, że Stefanos dawał jej tyle pieniędzy, ile potrzebowała, a wcześniej, gdy jeszcze go nie знаła, robił to inny mężczyzna!

- A więc życie to dla ciebie nieustające wakacje? - Zmusił się do uśmiechu.

Czyżby zauważyła jego wzburzenie? W jej wzroku pojawiła się niepewność. Otworzyła usta, chcąc coś powiedzieć, lecz nagle podszedł do nich kelner, pytając, czy mają jeszcze na coś ochotę. Zaprzeczyli, a on skłonił się i odszedł. Dziwny nastrój się ulotnił. Nikos pomyślał, że nie wolno mu dopuścić, by powzięła jakieś podejrzenia.

By zmienić temat, zaczął opowiadać o swoich planach na następny dzień. Najpierw wycieczka po wyspie, by poznać miejsce i ewentualnie zorientować się, co jest do kupienia. Na wybrzeżu były wille i przebudowane stare weneckie domy kupieckie wokół portu oraz wille w głębi wyspy

Jeśli nie znajdzie niczego, co chciałby kupić, wynajmie coś na tydzień lub dwa. Musi mieć Janine Fareham tylko dla siebie, dwadzieścia cztery godziny na dobę. Odosobniona willa byłaby idealna. Małe miłosne gniazdko...

Miłość... Janine Fareham nie znała znaczenia tego słowa.

ROZDZIAŁ TRZECI

Janine stała na balkonie, w oczach miała rozmarzenie. Delikatny wieczorny wietrzyk igrał z jej włosami, zapach jaśminu i kapryfolium płynął z położonych w dole ogrodów.

Zupełnie nie wiedziała, co myśleć o sytuacji, w której się znalazła. W jaki sposób ten mężczyzna doprowadzał ją do tego, że pragnęła myśleć tylko o nim. Nigdy wcześniej tak się nie czuła. Co więcej, nigdy tego nie chciała.

Zawsze była tak ostrożna w stosunku do mężczyzn. Dorastała, obserwując, jak jej matka przeżywała przygodę za przygodą i zmieniała mężczyzn jak rękawiczki. Była niczym motyl spijający nektar z niekończącego się szeregu kwiatów. Na początku każdego romansu poświęcała się całkowicie swemu ukochanemu. Potem wszystko rozpadało się i matka stawała się ogromnie nieszczęśliwa. Oczywiście do chwili, gdy spotkała następnego mężczyznę.

A następny pojawiał się zawsze. Matka nigdy nie szukała stałego związku, mówiła, że są klaustrofobiczne. Zawsze pragnęła być wolna, wolna po to, by móc rzucić się w kolejny romans...

Oczy Janine pociemniały. Ona nie miała zamiaru przeżyć swego życia w ten sposób.

Ale nigdy wcześniej nie spotkała kogoś takiego jak Nikos Kiriakis.

Ten jeden raz zapragnęła zapomnieć o wszystkim, prócz mężczyzny, który tak zaprzętał jej myśli. Nie była jak matka, wiodła zupełnie inne życie. Z pewnością tym razem mogła sobie pozwolić na chwilę słabości.

Nie, to byłoby szaleństwo!

Westchnęła i położyła się do łóżka.

Śniła o nim całą noc.

Gdy obudziła się rano, jej serce wypełniała lekkość. Była pełna radości, a wyjaśnienie tego stanu mogło być tylko jedno. Miała spędzić dzień z Nikosem Kiriakisem.

Słońce świeciło, purpurowa bugenwilla odcinała się od białej ściany z kamienia, a błękit nieba, morza i basenu niemal oślepiał. Wszystko wydawało się jaśniejsze i bardziej wyraziste, a ona wiedziała dlaczego i nie przejmowała się tym.

Wybieranie stroju trwało wieczność. Odrzuciła większość tego, co miała w szafie, jako zbyt zwyczajne, zbyt strojne, odpowiednie tylko na plażę, zbyt nudne, zbyt odkrywające ciało lub zbyt je zakrywające...

Ostatecznie wybrała bladozieloną spódnicę i biały top, korale i bransoletę oraz sandały na płaskim obcasie. Włosy związała w koński ogon, a w uszy wpięła kolczyki.

Jeszcze tylko szminka, tusz do rzęs i była gotowa. Uznała, że mocniejszy makijaż wyglądałby śmiesznie podczas wycieczki po wyspie. Zabrała biały kapelusz, okulary przeciwsłoneczne, torbę i zbiegła na dół.

Tak jak się umówili poprzedniego wieczoru, czekał w holu. Miał na sobie koszulkę polo i drelichowe spodnie i choć najwyraźniej były markowe, sprawiały, że wyglądał na bardziej rozluźnionego. Gdy ją zobaczył, jego źrenice zwężyły się, a całe ciało napięło. Reagował na nią tak silnie, że musiała zebrać wszystkie siły, by podejść do niego z naturalnie wyglądającym uśmiechem na twarzy.

- Cześć - powiedziała. Głos miała zachrypnięty.

- *Kalimera* - odparł Nikos.

Obrzucił ją wzrokiem i niemal poczuła, jak jego puls przyspiesza.

Jak mogła zapomnieć to uczucie, którego doznawała, gdy jego nakrapiane złotymi plamkami oczy zatapiały się w jej źrenicach?

- Jesteś gotowa?

Zapraǳnęła, by mówił dalej, by mogła nadal słyszeć ten piękny, głęboǳi głos.

- Janine?

W jego twarzy nie było już napięcia, tylko w głosie pobrzmiewało rozbawienie, jakby doskonale rozumiał powód, dla którego stała tam i wpatrywała się w niego jak nastolatka w swojego idola. Wzięła się w garść.

- Tak. Idziemy?

Wyszli z hotelu. Upał uderzył w nich, gdy opuścili klimatyzowane wnętrze. Wynajęty samochód, drogie czterodrzwiowe auto niemieckiej produkcji, już czekał. Nikos otworzył jej drzwi. Wspięła się na siedzenie, wdzięczna za klimatyzację. Gdy zajął miejsce w fotelu kierowcy, nagle ogromne auto wydało się Janine bardzo małe.

- Zapnij pasy - przypomniał.

Pośpiesznie przeciągnęła materiał. Jej piersi uwydatnione przecinającą je czarną wstęgą przyciągnęły wzrok Nikosa. Zauważyła to i speszona pochyliła głowę, próbując zamknąć zatrzask.

- Pozwól, że ci pomogę - powiedział i pochylił się nieco, by ją wyręczyć.

Dotknięcie jego dłoni było niczym szok elektryczny.

Cofnęła ręce jak oparzona i zaczęła wyglądać przez okno. On tymczasem włączył silnik i wyjechał z miejsca parkingowego.

- Dokąd chcesz pojechać najpierw? - spytała ze sztucznym ożywieniem, podczas gdy samochód kierował się ku głównej drodze.

Dotarwszy do niej, Nikos skręcił w prawo i przyspieszył.

- Chciałbym pojechać wzdłuż wybrzeża drogą na południe, zboczyć do Lethoni i tam się rozejrzeć, a potem wrócić na główną drogę i odwiedzić Skarios. Byłaś tam?

Odwrócił ku niej głowę. Była zadowolona, że założył okulary przeciwsłoneczne, bo dzięki temu nie była wystawiona na jego spojrzenie. Z drugiej strony, w czarnych okularach wyglądał zabójczo.

- Jeszcze nie - zdołała wyjąkać. - Nie opuszczałam hotelu. Stefanos nie chciał, bym wyjeżdżała gdzieś sama.

Nikos zacisnął szczęki. Sprytny Stefanos. Gdyby pozwolił Janine Fareham poruszać się samej po wyspie, na pewno szybko znalazłby się ktoś, kto chętnie zająłby jego miejsce.

Czy ona miała w ogóle pojęcie, jak wygląda?

Walczyły w nim przeciwstawne emocje. Była taka śliczna, a jej figura doskonała w każdym calu. Nie używała perfum, ale unosił się wokół niej delikatny zapach, może szamponu lub kremu. Miał ochotę wdychać go całym sobą. Posmakować go...

Posmakować jej.

Nie wolno mu tak reagować! Może jej pragnąć, ale musi to rozegrać bardzo ostrożnie. Jeśli będzie zbyt natarczywy, spłoszy ją lub, co gorsza, sprawi, że stanie się podejrzliwa.

Aż dziwne, że uwierzyła, iż Stefanos poprosił go o dotrzymanie jej towarzystwa. Jaki mężczyzna przysłałby innego, by zajął się jego kochanką?

Zmarszczył brwi. Podobnie jak wczoraj nad morzem, poczuł niezadowolenie, że musi potraktować Janine w ten sposób.

Odsunął tę myśl. Dziewczyna zagrażała szczęściu jego siostry, która miała w życiu dość problemów, by jeszcze borykać się ze zdradą męża. Panna Fareham popełniła błąd, wybierając na kochanka jego szwagra. Nie musiał jej współczuć. Miał ją tylko uwieść, ocalić małżeństwo siostry i przeżyć miły romans z bardzo piękną kobietą.

Gwałtownie przyspieszył i wyprzedził jadące przed nimi auto.

Janine wpadła w panikę. Nikos wykonał manewr tak niespodziewanie, że nie zorientowała się, co on zamierza, i miała wrażenie, że wypadają z drogi.

Odwrócił się ku niej i z uśmiechem zapytał:

- Bałaś się, że się rozbijemy?

- Czy mógłbyś trochę zwolnić? - zdołała tylko wyszeptać słabym głosem.

Jego uśmiech pogłębił się.

- Jeszcze nigdy nie miałem wypadku - zapewnił. - I nie zamierzam mieć.

Oczywiście, pomyślała. On by się nie rozbił. Będzie gnał przez życie z nogą na pedale gazu, a wszystkie inne samochody będą mu zjeżdżać z drogi. Był mężczyzną, który docierał tam, gdzie zaplanował. I dostawał to, czego chciał.

Szczególnie kobiety.

A gdyby kobieta powiedziała: nie? Która kobieta przy zdrowych zmysłach odmówiłaby mu?

A czy ona, Janine, odmówiłaby?

Oczywiście wyobraźni ujrzała ich oboje, w łóżku. W całym ciele rozlało jej się gorąco, oddech przyspieszył. Wizja wydała się niezwykle realna. Czy powiedziałyby: nie? Czy byłaby w stanie?

Rzuciła mu ostrożne spojrzenie.

Z profilu wyglądał nawet lepiej. Miał wysokie kości policzkowe, prosty nos oraz wyraźnie zarysowaną szczękę. Oczywiście były też usta. Tak pięknie wykrojone...

Wyobraziła sobie te usta całujące jej ciało.

Oderwała od niego wzrok i zaczęła przyglądać się krajobrazom. Na nich powinna się skupić. Nikos szukał willi, ale ona powinna podziwiać Grecję.

Kraj Stefanosa.

A teraz również jej. Dzięki Stefanosowi, który przywiózł ją tutaj, do swego domu.

Poczuła się dziwnie. Jej wzrok spoczął na Nikosie. To również jego kraj. Jego dom.

Wszystko dokoła: wyspy, góry, morza, lasy, cały ten starożytny kraj był jego ojczyzną. Kraj, który stał się kolebką zachodniej cywilizacji, którego sztuka i myśl nadal, dwadzieścia pięć wieków później, były natchnieniem dla świata.

Rozejrzała się dokoła. Krajobraz skąpany był w świetle słonecznym, niezmienny od tysięcy lat.

Drzewa oliwne o srebrzystych liściach, obciążone dojrzewającymi owocami, troskliwie przycięte. Osiołek pasący się w cieniu drzewa. Winnice, w których gdzieś widać było purpurowe plamy opadłych na ziemię gron.

Zbliżyli się do traktora ciągnącego wóz. Nikos zwolnił. Tym razem nie wykonał manewru wyprzedzania tak gwałtownie jak poprzednio, nie zawył potężnym silnikiem auta. Zamiast tego czekał cierpliwie, póki traktor nie skręcił w pole. To był drobny gest, ale jakże znaczący.

- Co to za drzewa? - zapytała. - Nie oliwne, prawda?

- Cytrusy. Pomarańcze i cytryny - odparł. - Wyspy Jońskie są bardzo żyzne, nawet Skarios, choć leży bardziej na południe i ma suchy klimat. Patrząc z punktu widzenia historii, ich znaczenie było przede wszystkim strategiczne. Początkowo dla weneccjan, którzy rządili na wyspach, a potem oczywiście dla Anglików. Teraz istotna jest dla nich turystyka. Niektórzy twierdzą, że infrastruktura staje się zbyt rozwinięta, szczególnie na Kortu, choć bez trudu można znaleźć spokojniejsze miejsca z dala od kurortów. Dlatego tu, na Skarios, tak wielką wagę przykładają do tego, by nie powtórzyć tych samych błędów, które popełniono na innych wyspach.

Rozejrzała się dokoła.

- Jest pięknie tak, jak jest. Ostatnia rzecz, którą chciałbyś tu zobaczyć, to wysokie domy wczasowe i tym podobne. Przytaknął.

- Hotel Stefanosa doskonale wtapia się w krajobraz. Mam nadzieję, że Stefanos będzie miał duży wpływ na to, co będzie się działo na wyspie.

Spojrzała na niego.

- Czy naprawdę chcesz tu kupić willę? Milczał przez chwilę.

- Jeśli znajdę coś odpowiedniego - powiedział wreszcie. - Ale najpierw chcę poczuć ducha tego miejsca. Zaraz skręcimy do Lethoni. Tamtejszą atrakcją turystyczną jest wenecka forteca.

Zmarszczyła brwi.

- Co weneccjanie robili w Grecji? - spytała.

- Podbijali ją - odparł sucho, skręcając z głównej drogi. - Grecja leży na skrzyżowaniu szlaków. Nie jest bogata, ale użyteczna. Weneccjanie ze wschodu, otomańscy Turcy z zachodu pożąдали bogactw Bizancjum. Grecja... cóż, znalazła się na ich drodze.

Wąską drogą dotarli do małej wioski położonej w cieniu potężnej kamiennej fortecy. Obok była plaża, sklepy, restauracje, bary i siedemnastowieczne weneckie domy, wyglądające tu nieco nie na miejscu, ze swą włoską architekturą. Nikos zaparkował i wysiedli.

- Dzień jest gorący. Musisz włożyć kapelusz, bo inaczej słońce cię poparzy - powiedział do niej.

Bez pytania wyjął jej kapelusz z rąk i nałożył, odsuwając do tyłu nieposłuszne kosmyki włosów. Uśmiechnął się do niej.

- Teraz dobrze - stwierdził. Jego dłonie ześlizgnęły się na ramiona dziewczyny i pozostały tam przez chwilę. - Teraz jesteś bezpieczna.

Bezpieczna? Stała tam, zastygła w bezruchu, podczas gdy Nikos trzymał swe ciepłe dłonie na jej ramionach i uśmiechał się.

Jej wargi rozchyliły się, a oczy bezradnie spoczęły na czarnych, lśniących powierzchniach jego okularów przeciwsłonecznych.

Bezpieczna? Nigdy w życiu nie czuła się mniej bezpieczna! Co więcej, nigdy nie czuła się bardziej zagrożona.

Nikos cofnął ręce.

- Masz ochotę na kawę? Tamten bar wydaje się dość sympatyczny. - Wskazał na kafejkę przy małej plaży, na której bawiły się miejscowe dzieciaki.

Po chwili usiedli przy stoliku w cieniu pasiastej markizy. Janine spojrzała na fortecę.

- Czy można ją zwiedzić? - spytała, by przerwać niezręczną ciszę.

Nikos powiedział coś po grecku do kelnera, który pojawił się, by przyjąć ich zamówienie. Potem odwrócił się ku Janine.

- Jest zamknięta, czeka na renowację. Niektóre fragmenty są tak zniszczone, że grożą zawaleniem.

W początkach poprzedniego stulecia była wykorzystywana jako więzienie. W przyszłości ma stać się turystyczną atrakcją, a główny dziedziniec ma służyć jako miejsce koncertów. Jednak żadnych działań jeszcze nie podjęto. Jak widzisz - tu uczynił gest ręką - to senne miejsce.

Janine podążyła wzrokiem za dłonią Nikosa. Budynki, choć ładne, były zaniedbane, a dwa miały zabite okna.

- Tu by mogło być ślicznie! - wykrzyknęła.

- Rzeczywiście. Ale trzeba postępować bardzo ostrożnie. Oprócz tego, że szukam willi dla siebie, chciałbym zorientować się, jakie inwestycje trzeba poczynić, aby przywrócić urodę takim miejscom jak Lethoni.

Zamówił kawę, a potem odwrócił się ku Janine.

- Chciałbym zainwestować w rozwój zaniedbanych terenów, z zachowaniem tradycyjnego stylu życia. Pomóc tamtejszym mieszkańcom dostosować się do wymogów nowej ekonomii. Zbyt wielu młodych ludzi opuszcza wiejskie tereny, by szukać zatrudnienia w większych centrach. Istnieje też niebezpieczeństwo, że zbyt duże inwestycje nie tylko zrujnują urok tych miejsc, ale i przyciągną z miast chętnych do przejęcia zysków od mieszkańców. W ten sposób zostaliby wykluczeni spośród osób, które skorzystają na poprawie sytuacji.

- Czy właśnie tak postępuje Stefanos? - spytała zakłopotana.

Nie podobała jej się myśl, że ciągnie zyski z tej pięknej wyspy, odbierając je mieszkańcom.

- Przeciwnie. Jego hotel to spółka *joint venture* z partnerami ze Skarios. Poza tym cały personel pochodzi z wyspy, a spory procent zysków zostanie

zainwestowany w tutejszą infrastrukturę. Stefanos ma hotele na całym świecie, ale te w Grecji są dla niego szczególnie ważne.

Uśmiechnęła się.

- Cieszę się. Jest takim cudownym człowiekiem. Wcale nie wygląda na bezdusznego biznesmena.

- Gdy sytuacja tego wymaga, potrafi być bardzo twardy. Wiele się od niego nauczyłem.

Otworzyła szeroko oczy.

- Ty? Wydajesz się dużo twardszy niż Stefanos! Jest taki słodki...

- W stosunku do ciebie - odparł Nikos. Musiałaby być głucha, by nie usłyszeć nuty cynizmu w jego głosie.

- Czy to takie dziwne, biorąc pod uwagę okoliczności? - Znowu poczuła nagle skrępowanie, jak podczas kolacji.

Skarios, do którego zawitali, okazało się przeciwieństwem sennego Lethoni. Nie było zatłoczone, lecz bardzo ruchliwe. Odwiedzili agencję obrotu nieruchomościami, gdzie pokazano im wille znajdujące się w sprzedaży. Ponieważ rozmowa toczyła się po grecku, Janine mogła po prostu wpatrywać się w Nikosa. Widziała już wielu przystojnych mężczyzn, ale żaden nie zrobił na niej takiego wrażenia jak ten.

Nie chodziło tylko o jego wygląd, ale o to, jak mówił i jak się poruszał.

Wreszcie wziął ze stołu jedną z ofert i wstał.

- Coś interesującego? - zapytała, gdy wyszli. Wzruszył ramionami.

- Być może. Ale wziąłem tę ofertę, by okazać uprzejmość. - Zmienił temat. - Jesteś kobietą, a tu są sklepy. Czas na terapię zakupami! Będę cierpiał w milczeniu i spełnię mój męski obowiązek, płacąc za wszystko!

- O, nie! - zawołała. - Sama kupię sobie pamiątki, dziękuję! Nie musisz za mnie płacić.

Spojrzał na nią.

- Sądziłem, że to przywilej Stefanosa - stwierdził sucho.

Jej twarz zeszywniała.

- Mam własne pieniądze. Stefanos jest niezwykle hojny. Jak mogłabym temu zaprzeczyć? Jednak nie jestem od niego zależna.

- Nie? - Powątpiewanie w jego głosie sprawiło, że poczuła się niezręcznie.

- Nie - odparła twardo. - I nie jestem zależna od pana, panie Kiriakis.

- Nikos. - Ujął ją za ramię i zatrzymał. - Mam na imię Nikos.

Był zbyt blisko. Nie widziała jego oczu, ale jej serce zadrżało.

- Nikos - powtórzył miękko, a potem puścił ją i z rozbawieniem w głosie zawołał: - Masz moje błogosławieństwo. Możesz iść i wydać swoje pieniądze!

Ostatecznie kupiła tylko jedną rzecz: śliczną haftowaną sakiewkę, w której mogła trzymać biżuterię.

- To wszystko? - Nikos zmarszczył brwi. Kiwnęła głową.

Czyżby na tym polegał jej urok? Na byciu niezbyt kosztowną w utrzymaniu? Nie, odpowiedział sobie od razu, urok Janine Fareham nie ma nic wspólnego z tym, czy jest droga, czy tania w utrzymaniu.

Widział skierowane na nią spojrzenia innych mężczyzn.

Gdy wychodzili ze sklepu, objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

Poczuł, jak zeszywniała pod jego dotknięciem.

- Obiad? - zaproponował. - Może poszukamy jakiegoś miłego miejsca koło portu?

Przez chwilę stała w bezruchu. Żałował, że nie widzi jej oczu, które ukryła za okularami przeciwsłonecznymi; czuł, że płonie w nich ogień. Odczuł ogromną satysfakcję, że tak na niego reaguje.

Poprowadził ją do portu, wciąż obejmując jej ramiona.

Wmawiał sobie, że to część jego strategii, ale był jeszcze jeden powód, dla którego nie cofnął ramienia. Było mu dobrze.

- Czerwona czy niebieska?

Wolną ręką wskazał dwie restauracje. W jednej stoły ocieniała niebieska markiza, w drugiej czerwona.

- Może niebieska? Jest wolny stolik tuż nad samą wodą.

Skierowali się ku stolikowi. Janine zdjęła okulary i kapelusz, a potem z ulgą rozpuściła włosy. Poczwała, że Nikos wpatruje się w nią. Zarumieniła się.

Podszedł kelner i położył na stole menu.

Janine sięgnęła po jedno z nich, lecz okazało się napisane po grecku.

- Czego się napijesz? - spytał Nikos.

- Poproszę tylko gazowaną wodę mineralną - odparła. Przewróciła strony menu, by odnaleźć część pisaną po angielsku i niemiecku. - Wezmę chyba sałatkę grecką - powiedziała w końcu. - W tym upale nie byłabym w stanie zjeść niczego innego.

- A więc nie kusi cię kałamarnica? - zaczął się z nią drażnić Nikos.

Wstrząsnęła się z udawanym obrzydzeniem.

- Wykluczone! Przyłgi na ich ramionach są paskudne!

- Są tak przyrządzone, że ich nie zauważysz - zaśmiał się.

Machnęła ręką, jasno dając do zrozumienia, że odmawia kategorycznie, a on zaśmiał się znowu. Potem złożył zamówienie u kelnera, który pojawił się przy stoliku. Janine, słuchając, jak szybko mówi po grecku, westchnęła. To naprawdę trudny język.

Postanowiła, że nauczy się go pomimo wszystko, dla Stefanosa.

Kelner odszedł, a spojrzenie Nikosa powróciło do Janine.

Jego wzrok złagodniał. Ten moment, gdy rozpuściła włosy, wstrząsnął nim. Połączenie złocistych włosów opadających na jej nagie ramiona i pięknych brązowych oczu było zachwycające.

Wyraźnie było widać, że nie jest w stanie walczyć ze swoimi i jego emocjami. Mogła tylko siedzieć tam i pozwalać mu okazywać, co do niej czuje.

Chciał jej dotknąć, pogłodzić nagie ramiona, wziąć jej dłonie w swoje...

Jego odczucia uległy zmianie. Było w nich pożądanie, ale nie tylko.

Chciał jej dotykać nie dlatego, że jej pożądał, nie w tej chwili. Teraz chciał jej

dotknąć, ponieważ... cóż... Po prostu, bo tak chciał. Podobnie jak zapragnął objąć ją ramieniem w sklepie z pamiątkami.

By pokazać jej i całemu światu, że należy do niego.

Znieruchomiał. Jak to możliwe, że chciał, by należała do niego? Przecież nie dbał o nią! Miał ją tylko usunąć z drogi Stefanosa, uratować małżeństwo siostry! Musi traktować ją po prostu jak problem do rozwiązania.

- Widziałas już dosyć? - Głos Nikosa był rozleniwiony i pełen zadowolenia. Zrelaksowany, ze skrzyżowanymi ramionami, opierał się o zrujnowaną ścianę.

Wyglądał, jakby upał nie miał się go, podczas gdy Janine czuła się spocona i rozgrzana.

- Owszem - odparła. - Przepraszam, że tyle cię tu zatrzymałam. Po prostu nigdy wcześniej nie widziałam greckiej świątyni.

- Nigdy?

- Nie bywałam w tej części Morza Śródziemnego.

- A Hiszpania? Potrząsnęła głową.

- Raczej południe Francji.

Nikos zacisnął wargi. Cote d'Azur - Riwiera Francuska - ostoja bogactwa, tradycyjne miejsce polowań takich kobiet jak Janine. Nie był zdziwiony, że знаła to miejsce.

Zatrzymała się przy pękniętej podstawie kolumny i rozglądała dokoła. Gdy wracali z północnej części wyspy, Nikos zauważył informację o stanowisku archeologicznym i zaproponował zwiedzanie. Ze świątyni niewiele pozostało, większość kamienia została zrabowana na przestrzeni stuleci i wykorzystana do budowy domów, ale widok na morze nadal zapierał dech. To było odosobnione, wysoko położone miejsce, idealne do kontaktu z bóstwami.

Był zaskoczony jej zainteresowaniem. Miejsce było otwarte dla turystów, stały tu też tablice z opisami i mapkami. Dziewczyna przystawała przy nich z zaciekawieniem.

Spędziła ponad dwadzieścia minut, wędrując po wzgórzu. Poza nimi nie było nikogo, więc mógł ją spokojnie obserwować. Była pełna naturalnej gracji, patrzeć na nią było prawdziwą przyjemnością.

Nie zachowywała się też w sposób, który wskazywałby, czym się zajmuje. Nie flirtowała z nim. Czuł wyraźnie, że jest nim zainteresowana, ale nie próbowała przyciągnąć go w żaden sposób.

Nie powinien być zdziwiony, że potrzebna była niezwykła kobieta, by oderwać Stefanosa od żony. Jako bogaty człowiek, jego szwagier był otoczony paniami. W młodości spotykał się z wieloma z nich. Potem zakochał się w Demetrii i od tego czasu inne przestały dla niego istnieć. Czekał cierpliwie, aż rozwiodła się z pierwszym mężem. A jednak wyglądało na to, że zaryzykował to wszystko dla romansu z dwudziestopięciolatką.

Nikos nie potrafił sobie wyobrazić, czym jest miłość. Pożądanie - tak, ale miłość?

Naraz jeden ze stopni, po których schodziła Janine, zachwiał się niebezpiecznie. Nikos momentalnie znalazł się przy niej i chwycił ją w talii, chroniąc przed upadkiem.

Przez chwilę czuł w ramionach jej delikatne ciało. Potem powoli postawił ją, wciąż obejmując w talii.

- Wszystko w porządku? - zapytał.

- Tak. Dziękuję. - Oddychała z trudem i jedyne, co mogła zrobić, to wpatrywać się w niego bezradnie.

Puścił ją, a ona poczuła się, jakby odebrano jej coś cennego.

Uśmiechnął się do niej.

- Wracamy? Ruszyli ku parkingowi.

Janine z trudem dochodziła do siebie, natomiast Nikos wydawał się całkowicie zrelaksowany. Czy to, co się zdarzyło, nic dla niego nie znaczyło? Nie widziała jego oczu ukrytych za okularami, a jego myśli były dla niej zagadką.

Ona swoje myśli miała po prostu wypisane na twarzy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jedwabista woda w basenie pieściła ciało Janine, kojąc przy tym jej umysł. Od zdarzenia w świątyni myśli dziewczyny się kłębiły.

Była o krok od zakochania się w tym mężczyźnie, a szaleństwem by było zakochać się w nim, niezależnie od okoliczności. Poza tym przyjechała do Grecji dla Stefanosa. W jej życiu nie było miejsca dla kogoś takiego jak Nikos.

Zanurkowała gwałtownie, jakby chcąc uciec od swoich myśli. Wynurzyła się po chwili i zaczerpnęła powietrza.

Po drugiej stronie basenu jeden z gości bawił się ze swoimi dziećmi. Śmiejąc się radośnie, rzucał im dmuchaną piłkę, a one nurkowały po nią jak stadko małych delfinów, piszcząc z uciechy.

Jedno z dzieci, dziesięcioletnia dziewczynka, uszczęśliwione podpłynęło do ojca, pchając przed sobą piłkę i wołając po grecku piskliwym głosem:

- *Tato! Tato!*

Mężczyzna wyciągnął do córeczki ramiona.

- *Ela!*

To słowo Janine słyszała już wcześniej. Nie wiedziała, co oznacza, ale rodzice często go używali, odpowiadając na wołanie swoich dzieci. Mężczyzna zaśmiał się i z uczuciem pocałował mokre włosy dziewczynki, zanim rzucił piłkę do innych dzieci.

Szczęściara z tej małej. Słowa pojawiły się w umyśle Janine tak nagle, że nie zdołała ich powstrzymać.

Szczęściara, że ma ojca, z którym może się bawić, który świata poza nią nie widzi...

Ona nie miała tyle szczęścia.

Czasem zastanawiała się, czy jej matka w ogóle wie, kto jest jej ojcem.

Była blondynką jak matka, o podobnym typie urody, więc nie mogła nawet doszukiwać się podobieństwa do jakiegoś mężczyzny.

Gdy Janine wyprowadziła się z domu, matka ucieszyła się. Drażniła ją ta dorosła, tak do niej podobna córka, która zdradzała jej wiek.

Dziewczyna również nie tęskniła za dawnym życiem, niekończącymi się przyjęciami, obsesją matki na punkcie wyglądu, kolejnymi mężczyznami. Wszystko to było tak sztuczne i bezsensowne. I dlatego jej życie wyglądało zupełnie inaczej.

Mimo to, gdy matka zmarła przed trzema laty, Janine była wstrząśnięta. Jej śmierć była taka jak życie, w rozbitym sportowym aucie, z mężem innej kobiety w fotelu kierowcy. Oboje byli nietrzeźwi.

Poza matką nie miała krewnych, została więc zupełnie sama na świecie. A potem w jej życiu pojawił się Stefanos, jak dar z nieba.

Jeśli zaś chodzi o Nikosa Kiriakisa... cóż, nie będzie o nim myślała.

Nikos wyszedł na balkon. Światło zachodzącego słońca zalewało ogród. Pomyślał, że Stefanos doskonale wybrał miejsce na swój hotel. Architekci również doskonale się spisali.

Zmarszczył brwi. Zobaczył Janine pływającą w basenie.

Kochankę też wybrał doskonale. Piękną i ujmującą.

A on, Nikos, lubił piękne kobiety. To wszystko.

Ona natomiast w świątyni pokazała mu wyraźnie, że nie jest jej obojętny.

Opuścił balkon i sięgnął po telefon. Czas na drugi akt.

W pierwszym akcie wzbudził w niej apetyt. W drugim musiał sprawić, by stał się jej niezbędny jak powietrze.

Janine siedziała przy stoliku na tarasie i rzucała ptakom okruchy chleba. Czekala, czy pojawi się Nikos. Tak bardzo chciała go zobaczyć. W końcu jednak dała za wygraną, wzięła swoją książkę i torbę, a potem weszła do hotelu. Musi sobie znaleźć jakieś zajęcie, by przestać o nim myśleć, przestać przypominać sobie wczorajsze zajście w świątyni.

Wpadła na pomysł, że weźmie udział w kursie windsurfingu. Próbując utrzymać się na desce, nie będzie w stanie myśleć o Nikosie Kiriakisie!

Przed jej oczami natychmiast pojawił się obraz sztućców przesuwanych jego pięknymi, długimi palcami po obrusie, gdy tłumaczył jej zawiłości windsurfingu...

Odsunęła tę myśl i ruszyła do recepcji, by zapisać się na kurs.

Zobaczyła go od razu. Stał plecami do niej i rozmawiał z kimś z obsługi. Znowu miał na sobie szyty na miarę garnitur. Na podłodze obok stała czarna skórzana teczka, a w dłoni trzymał kluczyki od samochodu. Powiedział coś do recepcjonisty, który uśmiechnął się i skinął głową, a potem podniósł teczkę.

Zobaczył ją, gdy tylko się odwrócił. Stała tuż obok drzwi. Podeszedł do niej szybkim krokiem.

- Dzień dobry. Jesteś gotowa na opalanie? - zapytał uprzejmie.

W jego głosie nie było nic, zupełnie nic, co by wskazywało, że była dla niego kimś więcej niż kobietą, z którą spędził dzień na prośbę przyjaciela.

W odpowiedzi uśmiechnęła się niepewnie i przez nagle ściśnięte gardło wykrztusiła:

- A ty gotowy do pracy?

- Jak widzisz. Mam dziś kilka spotkań. A ty jakie masz plany?

Nie zaproponował, by mu towarzyszyła. Poczwała ogarniającą ją pustkę.

- Och - odpowiedziała lekko, zbyt lekko. - Wybieram się na kurs windsurfingu.

- Doskonały pomysł. - Podciągnął mankiet i spojrzał na zegarek. - Wybacz mi, proszę, muszę już jechać.

- Ależ oczywiście! - Tym razem udało jej się zachować kamienny spokój. Gdy odwracał się już, by odejść, dorzuciła: - Dziękuję panu za wczorajszą wycieczkę, panie Kiriakis.

Znieruchomiał, a potem cicho powiedział:

- Nikos.

Ruchem tak szybkim, że przez chwilę myślała, że padła ofiarą złudzenia, dotknął czubkami palców jej policzka.

- Powodzenia na kursie... - Uśmiechnął się i odszedł.

Patrzyła za nim, a serce waliło jej jak młotem.

Mimo lekcji windsurfingu dzień wydawał się ciągnąć w nieskończoność. Sam kurs również nie był przyjemnością, spadała z deski nieskończoną ilość razy, a po wyjściu z wody bolały ją wszystkie mięśnie. Przez resztę dnia czuła się samotna, choć wcześniej leniwy wypoczynek w luksusowym hotelu ją zachwycał.

Czy zobaczy go jeszcze...?

Dość tego! Powinna być wdzięczna, że wyjechał. Był ostatnią osobą, której potrzebowała.

Myśląc tak, wiedziała jednocześnie, że stało się z nią coś nieodwracalnego. Obudził w niej coś, co było dotąd uśpione. Teraz, przebudzone, zaczęło odczuwać głód. Głód jego obecności.

Nie potrafiła przestać o nim myśleć. Wiedziała, że to głupie, ale nie potrafiła się powstrzymać. Żaden logiczny argument nie przemawiał do niej. Pragnęła go.

To było tak proste. Pragnęła jego widoku, jego towarzystwa, tego dreszczu, który czuła, gdy był obok, a nawet gdy tylko o nim myślała. O jego przystojnej twarzy, jedwabistych włosach, w których miała ochotę zanurzyć palce.

A nade wszystko pragnęła, by kochał się z nią.

Nikos. Nikos Kiriakis.

Jego imię śpiewało w jej głowie, w jej żyłach. Sprawiało, że płonęła.

Następny dzień był jeszcze gorszy. Nie była w stanie zejść na śniadanie, pójść na kolejną lekcję windsurfingu. Chciała zadzwonić do recepcji i zapytać, czy Nikos Kiriakis wymeldował się, ale nie śmiała.

Próbowała myśleć o Stefanosie. O tym, gdzie jest, co robi.

Żałowała, że nie może do niego zadzwonić, porozmawiać; sprawić, by znowu stał się realny. Stefanos przypomniałby jej, po co jest w Grecji. Nie po to, by tęsknić za mężczyzną, który sprawiał, że jej krew zmieniała się w ogień, lecz aby jak najlepiej wykorzystać to, co zostało jej dane tak niespodziewanie i cudownie. Stefanos. Nie Nikos. Stefanos.

Ale to Nikosa pragnęła.

I nie mogła go mieć.

Zniknął. Prawdopodobnie na zawsze. Zrobił to, o co poprosił go Stefanos, a potem wrócił do swego życia.

Zresztą na pewno był związany z jakąś kobietą, wyrafinowaną i piękną. Taki mężczyzna jak on nie mógłby być sam nawet przez sekundę.

Wizja innej kobiety u boku Nikosa, w jego ramionach, wzburzyła ją. Aby odepchnąć te myśli, uniosła się ze stojącego przy basenie leżaka, na którym się opalała.

Ktoś usiadł obok niej.

- A co z lekcją windsurfingu? - zapytał z uśmiechem Nikos Kiriakis.

Na jego widok twarz dziewczyny rozjaśniła się niczym słońce. Przez sekundę Nikosowi zakręciło się w głowie.

Reakcja Janine była prawidłowa. Właśnie takiej oczekiwał, stosując swoją strategię. Znikając, zaostrzył jej apetyt. Widział to w jej oczach, w spojrzeniach, jakimi go obrzucała. Wyglądała, jakby nie mogła uwierzyć, że wrócił.

Jej wzrok przesunął się od jego twarzy, poprzez nagi tors, i dalej w dół. Przez chwilę pozwolił jej na to, a potem wstał.

- Zobaczmy, czego się nauczyłaś. Wstała z leżaka, gotowa podążyć za nim.

Zmarszczył brwi.

- Powinnaś włożyć podkoszulek, inaczej słońce cię poparzy.

Bez słowa wyciągnęła z torby biały luźny top. Nikos włożył granatową koszulkę, którą trzymał dotąd przerzuconą przez ramię, a Janine poszła w jego ślady.

- Gotowa? - spytał z uśmiechem.

Skinęła głową. Nie była w stanie wykrztusić ani słowa. Wziął ją za rękę i poprowadził na dół, na plażę.

Zalała ją fala szczęścia. Czuła jego ciepłą, silną dłoń i od tego dotyku ogarniała ją słabość. Mogła tylko iść w milczeniu obok niego po rozgrzanym piasku.

Przy pomocy trenera wybrał dla nich dwie deski.

- Rano wiatr jest słaby, odpowiedni tylko dla początkujących - powiedział. - Ale dość dawno nie pływałem, więc będzie to dla mnie coś w rodzaju rozgrzewki. Zobaczmy, jak sobie radzisz. - Podał jej deskę i odwrócił się, by wziąć ze stojaków żagle.

- Nie jestem jeszcze zbyt dobra - zdołała wykrztusić, podczas gdy mocował żagle do desek i sprawdzał, czy są stabilne.

Uśmiechnął się do niej.

- Po jednej lekcji? To przecież naturalne. W porządku, chodźmy.

Następna godzina była pasmem szczęścia. Szło jej fatalnie, ale nie przejmowała się tym ani odrobinę. Ponieważ tym razem uczył ją Nikos Kiriakis.

Nauka stwarzała nieskończoną ilość sytuacji, w których dotykali się wzajemnie. Ćwiczenie manewrów na piasku i w płytkiej wodzie, nauka utrzymywania równowagi, pomoc przy stawianiu żagla i wchodzeniu na deskę, gdy z niej spadła.

Tym razem poczyniła większe postępy. Tak powiedział, gdy skierowali się już ku brzegowi.

- Po prostu musisz więcej ćwiczyć - powiedział.

- Przez jakiś milion lat - zaśmiała się.

- Może nie aż tak długo - zawiesił głos - ale prawie...

Zaśmiała się i nagle zdała sobie sprawę, że Nikos nie patrzy na jej twarz, lecz niżej, na mokrą koszulkę, która przylgnęła do jej piersi.

Jej doskonały humor zniknął jak pyłek zdmuchnięty przez wiatr.

Poczuła, jak jej biust przeży się pod spojrzeniem mężczyzny, doskonale widoczny pod stanikiem od kostiumu i koszulką.

Nagle jego spojrzenie powróciło do twarzy dziewczyny.

Przez długą chwilę patrzyła na niego bezradnie, podczas gdy jej ciało rozkwitało dla niego.

- Nikos... - Jej głos był słaby. Uśmiechnął się krótko, a ona na moment straciła dech.

Oderwał od niej wzrok i zaczął przenosić ich sprzęt na stojaki. Gdy wszystko znalazło się na swoich miejscach, spojrzał na nią i powiedział:

- Obiad.

Zjedli w barze na plaży. On wypił piwo, ona kieliszek białego wina. Uderzyło jej do głowy jak szampan.

I jak Nikos Kiriakis.

Czuła się jak w niebie, mając go znowu na wyciągnięcie ręki, mogąc na niego patrzeć, słuchać jego głębokiego głosu i śmiechu. Czuć, jak pieści ją wzrokiem...

W pewnej chwili Nikos odsunął filiżankę po kawie i spojrzał jej w oczy. W jego wzroku nie było pieszczoty, a ton, którym się odezwał, był suchy i bezosobowy.

- Janine, przykro mi, ale muszę wyjechać. Załatwiłem już tutaj wszystkie interesy. Agencja nieruchomości będzie mnie informować, jeśli znajdą coś odpowiedniego. Muszę wracać do Aten. Wylatuję po południu.

Poczuła się, jakby ktoś wbił jej sztylet w serce.

- Tak... Oczywiście...

- Cieszę się, że cię poznałem, Janine. - Wstał. Wydał się jej bardzo wysoki. Sztylet zagłębiał się coraz bardziej w jej ciało. Naraz Nikos pochylił się i bardzo delikatnie musnął wargami jej usta.

- Do widzenia - powiedział miękkiem głosem i uśmiechnął się. - Nie rezygnuj z windsurfingu.

W milczeniu potrząsnęła głową. Skinął na barmana, a otrzymawszy rachunek, podpisał go szybko i niewyraźnie.

Spojrzał na nią po raz ostatni. W jego oczach nie dostrzegła niczego szczególnego, ona natomiast czuła, że dzieje się coś ponad jej siły.

Podniósł rękę.

- Dbaj o siebie.

Czy w jego głosie była choć odrobina żalu? Uśmiechnął się po raz ostatni i wyszedł. Patrzyła, dopóki nie zniknął jej z oczu.

Było źle. Gorzej niż źle. Choć właściwie powinna być zadowolona, że zniknął, a wraz z nim pragnienie, by go pokochać.

Desperacko próbowała zracjonalizować to, co ją spotkało. Była w obcym kraju, w stanie lekkiego rozchwiania emocjonalnego po spotkaniu Stefanosa, gdy nagle pojawił się ten niewiarygodnie przystojny mężczyzna, marzenie każdej kobiety, emanujący nieodpartym czarem!

Nic dziwnego, że tak zareagowała. Przez całe swoje dorosłe życie unikała takiego zaangażowania.

I udawało się jej. Aż do tej chwili. Nikos Kiriakis zmiotł linię jej obrony, jakby była z papieru. Po raz pierwszy w życiu pragnęła mężczyzny i nie mogła go mieć.

Obudził ją dźwięk telefonu. Dopiero zaczynało świtać. Zdezorientowana podniosła słuchawkę.

To był Stefanos.

Mówił pospiesznie. W Nowym Jorku była późna noc. Przez kilka dni zatrzymają się u przyjaciół na Long Island. Nie mógł długo rozmawiać, chciał

tylko wiedzieć, czy u niej wszystko w porządku. Cały czas myśli o niej, o swojej ukochanej dziewczynie. Kazał jej uważać na siebie i rozłączył się. Zdołała mu tylko powiedzieć, że czuje się dobrze.

Odłożyła słuchawkę. Tak bardzo żałowała, że to nie był Nikos. Zgodziłaby się na wszystko, by być z nim. Nawet gdyby to miała być jedna noc spędzona w jego ramionach.

Zrozpaczona pomyślała, że nawet tego nie może się spodziewać, bo przecież on wyraźnie pokazał, jaki ma do niej stosunek. Pożegnał się i odszedł. Jest dla niego kimś bez znaczenia.

Ta myśl zabolą ją i dręczyła przez następne bezsenne godziny, póki nie wstała. Popływała w basenie, wzięła długi prysznic, umyła włosy, wyprała bieliznę i wywiesiła ją na balkonie, a potem stanęła i niewidzącym wzrokiem wpatrywała się w morze. Wreszcie ubrała się, nie patrząc nawet, co na siebie wkłada, i zeszła na śniadanie. Jedzenie smakowało jak trociny, kawa jak pomyje, a ją na wskroś przenikał tępy ból.

Nikos odszedł. Ona go pragnęła, a on odszedł.

Wbiła wzrok w filiżankę z kawą.

Nagle na stół upadły okulary przeciwsłoneczne, a naprzeciwko niej ktoś usiadł.

Poderwała głowę i znieruchomiła, nie mogąc uwierzyć własnym oczom.

Patrzyły na nią ciemne tęczęwki nakrapiane złotymi plamkami.

- Nie mogłem wytrzymać z dala od ciebie - powiedział Nikos Kiriakis.

Jacht motorowy zakotwiczony w porcie Skarios lśnił jak smukły, biały potwór morski. Na rufie powiewała grecka flaga.

Nie wspomnieli ani słowem o powrocie Nikosa. Zjedli śniadanie, a potem on powiedział:

- Mam dla ciebie niespodziankę.

Nie sprecyzował jaką, tylko na jego wargach błąkał się lekki uśmiech.

Szła za nim niczym we śnie, niemal unosząc się nad ziemią. Zanim opuścili hotel, wróciła do pokoju, zrzuciła z siebie koszulkę i szorty, które nałożyła przed godziną, i wyrzuciła z szafy wszystkie ubrania w poszukiwaniu czegoś odpowiedniego.

Ostatecznie wybrała białą suknię bez rękawów, jak się teraz okazało, idealnie pasującą do lśniącego potwora, na którym się znalazła.

Szeroko otwartymi oczami patrzyła na otaczający ją luksus. Pod białą markizą stały dwa leżaki i Nikos z atencją posadził Janine na jednym z nich. Rozejrzała się dokoła. Port wypełniała mieszanina łodzi rybackich i jachtów, ale żaden z nich nie dał się porównać z tym, na którym się znalazła. Poczula, że pokład zaczął wibrować, za rufą pojawiła się piana wzbita śrubą napędową, a ktoś z załogi odwiązał cumy i, rzuciwszy je, wskoczył z powrotem na pokład. Jacht wyruszył w rejs.

Gdy znaleźli się na otwartym morzu i łódź zaczęła przyspieszać, Janine odwróciła się do Nikosa.

- Jest fantastyczny!

Uśmiechnął się. Wiedział, że będzie pod wrażeniem. Kto by nie był? Wycarterował jacht w Patrze i kazał sprowadzić do Skarios na rano, by czekał już na niego, gdy wróci z Aten.

Wczorajszy wyjazd do Aten był kłopotliwy, mimo że pozwolił mu zajrzeć do biura i osobiście zająć się pewnymi sprawami. Ale opuszczenie Skarios i Janine Fareham było niezbędną częścią jego planu. Zresztą, jak zauważył, zadziałało perfekcyjnie. Przy śniadaniu wyglądała jak więdnący kwiat. Gdy go ujrzała, przeszła prawdziwą transformację, rozjaśniła się niczym słońce.

Jednak dla niego to również było silne przeżycie.

Theos mou, była taka piękna! Świetliste oczy, promienny uśmiech.

Poczuł satysfakcję. Była gotowa.

On natomiast... och, on również był gotów.

Wczoraj musiał zmusić się do tego, by ją zostawić. A pożegnalny pocałunek...

To była najtrudniejsza część. Musnąć ją tak delikatnie, podczas gdy pragnął przyciągnąć ją do siebie i zniewolić pachnące miodem usta swoimi wargami.

Ale teraz sytuacja była zupełnie inna. Nie zostawi jej już, na pewno nie wcześniej, zanim posmakuje każdej kropli miodu, którą mogła mu ofiarować.

Dlaczego, do diabła, musiała związać się ze Stefanosem?

Myśl pojawiła się znikąd i uderzył go sposób, w jaki ją sformułował. Powinien przecież ująć to inaczej: dlaczego to Stefanos związał się z nią? Nie zrobił tego jednak...

Janine... Jej imię przywołało uśmiech na jego usta. Lubił je powtarzać, lubił jego dźwięk.

Przyjrzał się jej uważnie. Choć opalona, nie miała w sobie nic z Greczynki. A jednak było w niej coś znajomego, kogoś mu przypomniała. Nie był jednak w stanie przypomnieć sobie kogo.

Właściwie, odkąd ją poznał, miał wrażenie, że wygląda jak ktoś, kogo zna.

Potrząsnął głową. Nie, po prostu nie widział jej od trzydziestu sześciu godzin i jej uroda na nowo pobudziła jego zmysły. To wszystko.

Usłyszawszy dźwięk kroków, odwrócił się. Steward zbliżał się do nich ze srebrną tacą, na której stały kieliszki i szampan chłodzący się w wiaderku z lodem. Postawił ją na stoliku między leżakami. Nikos podziękował skinieniem głowy i mężczyzna odszedł.

Janine uniosła się nieco.

- Och, uwielbiam szampana! - wykrzyknęła z rozjaśnioną twarzą.

- Tak właśnie przypuszczałem - mruknął Nikos i napełnił kieliszki.

Janine przyjęła swój z pełnym wdzięczności uśmiechem.

Chłodny, lekko musujący złocisty płyn spłynął do gardła i westchnęła z zachwytem. Wytrawny smak doskonałego szampana doskonale się komponował z jej uczuciami. W głowie cały czas brzmiały jej słowa: nie mogłem wytrzymać z dala od ciebie.

Cóż, ona nie mogła wytrzymać z dala od niego. Cokolwiek się z nią działo, cokolwiek sprawiało, że jej serce biło jak oszalałe - zamierzała się temu poddać.

Nie będzie rozsądna.

Na to było już za późno.

Nie potrafiła myśleć o niczym ani o nikim innym.

Postanowiła po prostu zaakceptować to, co się jej przydarzyło, i cieszyć się tym.

Wiedziała, że pójdzie za nim wszędzie. Jedyne, czego pragnęła, to być z nim.

Cokolwiek się wydarzy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jacht skierował się na północ, pozostawiając za sobą port. Janine leżała na leżaku i rozkoszowała się sytuacją, tak jak rozkoszowała się szampanem i obecnością Nikosa.

Obserwował ją, wiedziała o tym. Czowała to.

Gdy smukły jacht płynął naprzód, napędzany potężną turbiną, Janine pomyślała, że to samo robi z nią Nikos: daje jej napęd do życia, wiedzie za sobą. A ona nie potrafiła mu się oprzeć.

Dokąd ją zabierał? Gdzie miała się zakończyć ich podróż?

Nie miała pojęcia i nie dbała o to. Pozwalała mu się prowadzić.

Oddała się w jego ręce. - Spojrzała w tył, na wyspę. Wydawała się bardzo odległa.

Podobnie jak reszta jej życia.

Realna była jedynie chwila obecna.

Próbowała myśleć o Stefanosie, ale i on wydawał się bardzo odległy. Jego obraz, który miała w umyśle, bladł coraz bardziej.

Tak bardzo tęskniła za Nikosem, pragnęła go całą sobą.

A on wrócił do niej.

Upiła kolejny łyk szampana. Wiatr owiewał jej twarz. Poczowała, że łódź delikatnie zmienia kierunek. Okrążali wyspę i kierowali się na południe.

- Wracamy do hotelu? - zapytała.

Spojrzała na Nikosa. Oczy przesłaniały mu okulary przeciwsłoneczne i wyglądał olśniewająco. Co takiego było w ciemnych okularach, że mężczyźni wyglądali w nich tak seksownie?

- Niezupełnie - odpowiedział.

- Dokąd więc? - naciskała.

Nie odpowiedział jednak, uśmiechnął się tylko enigmatycznie, a ona na widok tego uśmiechu zupełnie zapomniała o tajemniczym miejscu, w którym mieli zjeść obiad.

Po pewnym czasie minęli skały północno-zachodniego wybrzeża i nagle jacht skierował się ku brzegowi. Przez chwilę Janine nie mogła zrozumieć, w jakim celu. Później jednak zobaczyła malutką piaszczystą zatoczkę z prostym kamiennym moło.

Na szczycie klifu stała willa, tak wkomponowana w krajobraz, że z morza ledwo było ją widać. Tylko światło słoneczne odbijające się w oknach zdradzało jej istnienie.

Janine odwróciła się do Nikosa.

- To tam zmierzamy?

- Agent przesłał mi tę ofertę. Wyglądała na interesującą.

W jej wzroku pojawiło się coś dziwnego.

- To dlatego wróciłeś? - spytała. - Żeby zobaczyć tę willę?

Usłyszał w jej głosie nutę rozczarowania.

- Nie - odparł miękko.

Przez dłuższą chwilę patrzył jej w oczy, dopóki na jej twarzy nie pojawił się rumieniec. Zakłopotana odwróciła wzrok, ale zdążył ujrzeć w nim coś jeszcze - ulgę.

Zacumowali przy moło. Schodząc po trapie, Janine się zachwiała.

Jego silne ręce pochwyciły ją w talii, wyraźnie poczuła ich ciepło poprzez cienki materiał sukienki. Jej serce znowu zadrżało. Odwróciła się.

- Dziękuję - powiedziała.

Emocje zalały ją niczym fala. Niepowstrzymane i odbierające siły.

Ktoś z załogi stał na nabrzeżu i wyciągał rękę, by jej pomóc. Zrobiła krok do przodu i Nikos puścił ją. Magiczna chwila umknęła.

Spojrzała przed siebie. Czekala ich prawdziwa wspinaczka.

- Chodźmy - powiedział Nikos i ruszył przodem.

Janine rozejrzała się dokoła. Plaża była prawdziwym klejnotem. Żłocisty piasek i lazurowa woda, a w tle wapienne klify pokryte roślinnością.

Drobne fale rozpryskiwały się o brzeg, rozsiewając dokoła pianę. Na najdalszym krańcu plaży zauważyła szklane urządzenie z metalowymi szynami biegnącymi w górę. Ze zdumieniem zdała sobie sprawę, że to winda.

Gdy wjechali na górę, oniemiała z zachwytu. Przed oczami miała ogromny basen, tak wkomponowany w skalę, że wydawał się tworzyć jedną całość z morzem i niebem.

Sam dom był niski i nowoczesny, zbudowany z białego kamienia. Ogromne, lśniące w słońcu okna wychodziły na ocean.

Janine rozglądała się dokoła z szeroko otwartymi oczami.

- Pozwól, że cię oprowadzę - rzekł Nikos.

Przesunął taflę jednego z okien i weszli do środka. Wystrój był nowoczesny, wszystkie przedmioty białe, niskie i minimalistyczne w wyrazie. Polerowane drewniane podłogi kontrastowały z białymi ścianami i meblami, a pod odległą ścianą stały dwie olbrzymie kamienne rzeźby.

Willa miała tylko jeden poziom i z każdego pokoju rozciągał się ten sam zachwycający widok na morze. Wielka sypialnia miała własny taras. Janine wyszła na zewnątrz i zauroczona rozejrzała się dokoła.

- To niesamowite miejsce!

- Nieprawdaz? A teraz cieszymy się tym, co ma do zaoferowania.

Zaczniemy od obiadu.

- Jak to możliwe? - Zdziwiła się.

- Willa została mi oddana do dyspozycji. Chciałabyś się odświeżyć? -

Wskazał na łazienkę przy głównej sypialni.

- Jeśli mówisz, że mogę - powiedziała z powątpiewaniem w głosie.

- Oczywiście. - Uśmiechnął się.

Wyszedszy z łazienki, ujrzała, że służba nakrywa stół, nad którym rozpięto chroniące przed słońcem płótno. Nikos opierał się o kamienną balustradę i wpatrywał w morze.

Przez moment stała i patrzyła na niego. Potem odwrócił się i z uśmiechem wyciągnął do niej rękę.

Jedzenie było zniewalające. Gdy skończyli, westchnęła z zachwytem.

- Mogłabym tu zostać na zawsze - mruknęła. - Tak tu spokojnie i pięknie.
- Uśmiechnęła się sennie do Nikosa. - Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś.
Dziękuję, że wróciłeś.

Spojrzeli sobie głęboko w oczy, a potem Nikos pogładził ją po ramieniu.

Nie potrafiła mu się oprzeć, powiedzieć, by przestał.

- Wróciłem - powiedział miękko - ponieważ muszę być blisko ciebie.

Wstał, pociągając ją za sobą, a potem pochylił się ku jej ustom.

Gdy zdołał się wreszcie od nich oderwać, spojrzał pytająco na Janine, a potem wyczytawszy odpowiedź w jej oczach, poprowadził ją do sypialni.

A więc, pomyślała Janine, gdy już była w stanie logicznie myśleć, tak to jest zostać uwiedzioną przez Nikosa Kiriakisa.

Bo właśnie to zrobił - uwiódł ją. Krok po kroku.

Jak mogła pomyśleć, że jej nie pragnął?

Nikos obserwował śpiącą Janine, a na jego ustach błąkał się uśmiech.

Patrząc na jej piersi, bielsze niż reszta ciała, pomyślał, że tu będzie mogła opalać się nago. Willa należała do niego. Kupił ją dwa dni wcześniej za cenę podaną w ofercie. Agent nie mógł uwierzyć swemu szczęściu. Nikosa willa zauroczyła. Była zbyt piękna, by mógł się oprzeć pragnieniu jej nabycia.

Dotknął złocistych włosów Janine. Ona również była zbyt piękna, by się oprzeć chęci jej posiadania.

Wypełniła go głęboka satysfakcja. Było naprawdę wspaniale. Chciał, aby przede wszystkim dla niej było to niesamowite przeżycie, ale w rezultacie i on doznał czegoś niezwykłego. Właściwie nie rozumiał, jak do tego doszło. Janine

po prostu przyjmowała wszystko, co jej dawał, głęboko odczuwała każdą pieśczętę, którą ją obdarzył, a potem pozwalała mu poczuć swoją rozkosz.

Zdał sobie sprawę, że to intensywność jej reakcji tak go poruszyła. Żadna inna kobieta tak na niego nie reagowała.

Zapraagnął poczuć to raz jeszcze.

- Naprawdę? Nie mogę w to uwierzyć! - Oczy Janine były roziskrzone niczym gwiazdy.

- Oczywiście. W przeciwnym razie nie mówiłbym, że tu zostaniemy.

- Ale twoja praca? Nie musisz wracać do Aten?

- Jest tu Internet, więc bez problemu mogę kontaktować się z biurem. A poza tym kupiłem tę willę, by spędzać w niej czas.

Potrząsnęła głową.

- Nadal nie mogę uwierzyć, że dokonałeś takiego zakupu, ot tak sobie.

Na twarzy Nikosa pojawił się wyraz zaskoczenia.

- Dlaczego nie? Willa jest wspaniała, a do tego to doskonała lokata kapitału. Ceny nieruchomości na Skarios rosną w miarę, jak rozwija się tu sektor turystyczny. Poza tym zapewni nam prywatność, której potrzebujemy...

Pocałował ją. Stali oboje oparci o balustradę i spoglądali na basen. Nad ich głowami gwiazdy rozświećlały niebo jedna po drugiej, delikatny wiatr pieścił ich twarze.

Janine przestała myśleć, skupiała się wyłącznie na tym, co czuje.

Gdy Nikos powiedział jej, że willa należy do niego i pozostaną w niej jakiś czas, początkowo nie śmiała w to uwierzyć.

- Powiedziałem ci, że muszę być blisko ciebie - rzekł, całując ją delikatnie.

Spojrzała mu w oczy.

- Tak bardzo cię pragnę - wyszeptał miękko.

Wypełniło ją zdumienie, że to, czego tak bardzo pragnęła, przyszło do niej. Nikos zabrał ją do swojej pięknej posiadłości i kochał się z nią. Dla tego

mężczyzny, który rzucił na nią czar i któremu nie potrafiła się oprzeć, odsunęła na bok wszystko inne. Przytuliła się do niego, by poczuć jego ciepło i siłę. Objął ją mocniej. Świat stanął w miejscu, czas się zatrzymał. Zapragnęła, by ta chwila trwała wiecznie.

Nikos siedział na tarasie ponad basenem, popijał piwo i obserwował pływającą Janine. Jej jasne włosy unosiły się na wodzie barwy szampana, oświetlone podwodnymi lampkami, ciało wyglądało niczym pokryte płynnym złotem.

Była pełnia. Z plaży dochodził pomruk morza. Poczuł się, jakby byli na świecie tylko we dwoje. I było to bardzo miłe uczucie.

Wypił kolejny łyk piwa. Gdy przyjechał tu po raz pierwszy, księżyc przypominał srebrzysty, wąski rogalik. Od tamtego czasu dni mijały mierzone tylko wschodami i zachodami słońca i przerwami między kochaniem się z Janine.

Dziewczyna poruszała się w wodzie z niezwykłą gracją. Patrzył na nią i czuł, jak znowu budzi się w nim pożądanie. Gdy wyjdzie z wody, znowu zanieśie ją do sypialni. Kochali się już tak wiele razy, a każdy z nich był niezapomniany. Niezwykła intensywność, z jaką na niego reagowała, nie zmieniała się. Za każdym razem była to niewypowiedziana rozkosz, doznanie, które nie poddawało się żadnym racjonalnym ocenom.

Ale nie tylko sposób, w jaki na niego reagowała, budził w nim emocje. Początkowo nie potrafił znaleźć słowa, które by oddało jego uczucie, ale wreszcie pojawiło się w jego umyśle. Słodycz. W ich zbliżeniach była słodycz, której się nie spodziewał. Przecież była kobietą, która związała się ze starszym, bogatym mężczyzną, i zagroziła małżeństwu jego siostry. Nie było w tym ani odrobiny słodyczy!

Zmarszczył brwi. Kobieta, którą co noc trzymał w ramionach, wydawała się całkowicie inna od tej, jaką miał za zadanie uwieść. Takiej kobiety można pożądać, ale odczuwać słodycz podczas zbliżeń z nią...? Poza tym nie wiadomo

kiedy rozviał się gniew, który odczuwał w stosunku do Janine. Jak to możliwe? Gdzie podziały się wszelkie negatywne uczucia, jakie do niej żywił? Gniew za to, co uczyniła Demetrii?

Dlaczego teraz czuł jedynie czyste, palące pożądanie? Bardziej obezwładniające niż w przypadku kobiet, z którymi był kiedykolwiek związany.

Dlaczego ta, którą co noc trzymał w ramionach, tak bardzo różniła się od jego wyobrażenia kochanki Stefanosa?

Co się działo? I co gorsza, dlaczego się tym przejmował? Dlaczego próbował dociec, skąd wzięła się zmiana w jego podejściu do Janine? Powinien przecież nienawidzić jej za to, w jaki sposób żyła. Poczłł niepokój.

Nie chciał myśleć o jej związku ze Stefanosem, o tym, że jest kochanką innego mężczyzny.

Wolał ją traktować, jakby należała tylko do niego.

Leniwy uśmiech wypłynął mu na usta. Cóż, właściwie teraz należała do niego. Przywiózł ją tutaj i uwiódł.

Wypił kolejny łyk piwa. Gdy poruszył ręką, światło księżyca zaśniło na jego zegarku. Pomyślał, że czas płynie, nieubłaganie przybliżając moment powrotu Stefanosa do Grecji. Moment nieuniknionej konfrontacji.

Nie oczekiwał go z utęsknieniem. Będzie na pewno bardzo nieprzyjemny, ale nie można było go uniknąć. Dla dobra Demetrii.

A kiedy wszystko się skończy? Co wówczas? Co będzie z Janine Fareham?

Uśmiechnął się. Doskonale wiedział, co zrobi.

Zatrzyma ją. Pragnął jej zbyt mocno, by pozwolić jej odejść.

Był nią oczarowany. Oczarowany jej urodą, zmysłowością i słodyczą. Nie chciał tego, ale nie był w stanie kontrolować tego uczucia.

Nie chciał już dłużej z nim walczyć. Po co?

Osiągnął już to, co zaplanował - uwiódł kochankę Stefanosa i odebrał mu ją. Niezależnie od tego, z jakiego powodu związała się z jego szwagrem, to już było skończone.

Poczuł dziką satysfakcję. Prymitywną, atawistyczną, zbyt silną, by z nią walczyć. Być może zaczął to wszystko dla Demetrii, ale kontynuował dla siebie.

Pragnął Janine dla siebie i nie chciał, by miał ją Stefanos.

A na czym polegał problem? Tak naprawdę nie było żadnego. Janine stanowiła zagrożenie tylko wtedy, gdy mogła zniszczyć szczęście jego siostry, a to było już niemożliwe.

Teraz mógł się nią cieszyć. Pożądać jej.

Ogarnęło go miłe uczucie na myśl, że będzie ją miał dla siebie. Od tej chwili należała do niego, tylko do niego.

Nic - i nikt - nie mogło mu jej odebrać.

Janine spacerowała po plaży. O tak wczesnej porze piasek był chłodny, bo wciąż padał na niego cień klifu.

Nikos wraz ze swoim laptopem zamknął się w gabinecie, a ona miała czas, by pospacerować po tej pięknej, prywatnej plaży. Woda obmywała jej stopy, a ona rozmyślała o tym, jak szczęśliwa się czuje. Powietrze było spokojne, najłżejszy powiew wiatru nie mącił powierzchni wody. Jachtu nie było w zatoce, wyruszył w swój codzienny rejs do Skarios, po zaopatrzenie. Janine i Nikos właściwie nie widywali załogi, z wyjątkiem momentów, gdy kucharz pojawiał się, by ugotować obiad.

Chwilami czuła się tak, jakby byli jedynymi ludźmi na ziemi. Niczym Adam i Ewa w świecie stworzonym tylko i wyłącznie dla nich.

Serce jej się ścisnęło. Działo się z nią coś dziwnego. Zatrzymała się i wpatrzyła w morze. Poranne słońce kładło się na powierzchni wody, rozświetlając ją niczym lustro. Małe fale opływały jej bosc stopy. Poczwała, jak zalewają ją potężne emocje, których nie śmiała nawet nazwać.

Nie chciała ich nazwać. Nie chciała przyznać się do nich, bo jaki by to miało sens? Oddała się Nikosowi, bo nie mogła postąpić inaczej. Ponieważ pożądał jej tak mocno i nieodparcie, jak ona jego.

Wiedziała jednak, że nie ma przed nimi przyszłości. To głęboki ból, który sprawiała jej ta świadomość, nie pozwalał jej nazwać emocji, które odczuwała. On pragnął jej teraz, to wszystko. Pożądali siebie nawzajem, ale dla niego nadejdzie chwila, że to pożądanie zgaśnie.

Widziała to z przerażającą jasnością.

A jaki był sens marzyć o czymś, co się nigdy nie ziści? Dla Nikosa kobiety stanowiły niekończący się strumień, wciąż od nowa zasilany.

Przez chwilę pozwoliła sobie pomarzyć. Pomarzyć o szczęściu tak wielkim, że obecny stan był przy nim zaledwie cieniem.

A gdyby Nikos odczuwał to samo, co ona? Te same emocje, które ona bała się nazwać...

Gdyby poprosił ją o rękę i o to, by stała się częścią jego życia?

Przez kilka cudownych chwil pozwoliła sobie marzyć, a potem westchnęła i podjęła spacer.

Teraz jest ich czas, dni spędzane na poznawaniu umysłów, noce - na poznawaniu ciał. Nikt jej tego nie odbierze. Nikt nie może tego zepsuć. To będzie jej najpiękniejsze wspomnienie.

Trzymając w dłoni szklanekę zimnego soku pomarańczowego, Janine zasunęła za sobą ogromne szklane drzwi salonu i wyszła na taras. Nikos już tam był, siedział przy zacienionym stoliku i, popijając kawę, czytał poranne gazety, które zostały dostarczone przed chwilą, gdy jacht wrócił ze Skarios. Podeszła do niego i pocałowała jego włosy. Na moment uniósł oczy znad gazety i uśmiechnął się. Usiadła naprzeciwko niego, czując wyraźnie siłę promieni słonecznych nawet przez parasol.

Przed nimi kolejny gorący dzień.

Uśmiechnęła się do siebie. Każdy dzień był gorący. Słoneczny, bezchmurny, niczym w raju. Nawlekała je wszystkie niczym perły na nić swojej pamięci.

Upiła trochę soku i rozejrzała się po zapierającym dech otoczeniu. Będę to pamiętać po kres moich dni, pomyślała.

Przyjrzała się gazecie, którą czytał Nikos. Była grecka, ale datę napisaną liczbami odczytała bez trudu. Ze zdumieniem zorientowała się, że wczorajszy dzień był dniem powrotu Stefanosa. Przy Nikosie zapomniała o wszystkim, nawet o nim.

Ale Stefanos był dla niej najważniejszy. Tak niewiele czasu mógł jej poświęcić, powinna w pierwszej kolejności zająć się nim.

A ona i Nikos?

Cóż, na to pytanie odpowiedziała sobie już na plaży.

Ogarnęła ją rezygnacja. Nie było dla nich przyszłości. Nikos odejdzie do innej kobiety, a ona... Jej pozostaną słodko-gorzkie wspomnienia i emocje, które bała się nazwać. Miała nadzieję, że umrą śmiercią naturalną, gdy przestanie widywać Nikosa.

Ich wspólny czas dobiegł końca.

Ogarnęło ją głębokie poczucie straty.

Czy jeszcze kiedykolwiek zobaczy Nikosa? Wiedział o niej i Stefanosie, więc była szansa, że kiedyś znowu go spotka...

Tak, z kolejną kobietą u boku.

Zacisnęła usta. Musi to zaakceptować, ona już miała swoje chwile szczęścia u jego boku.

Nadszedł czas powrotu do Stefanosa i powinna być wdzięczna, że jest częścią jej życia.

Nikos złożył gazetę i skupił uwagę na Janine. Od razu zauważył napięcie na jej twarzy.

Zmarszczył brwi.

- Co się stało?

- Zauważyłam datę. Wczoraj wrócił Stefanos. Muszę wracać do hotelu i czekać tam na niego. Ma dla mnie tak niewiele czasu...

Spojrzała na niego z zakłopotaniem, a potem wylał się z niej potok słów.

- Wiem, że źle postąpiłam, wdając się z tobą w romans. Nie potrafiłam się jednak oprzeć! Spojrzałam na ciebie i wszystko inne przestało się liczyć. - Uśmiechnęła się słabo, próbując za wszelką cenę być dzielna, choć chciało jej się płakać. - Czas spędzony z tobą był prawdziwie magiczny! Nigdy go nie zapomnę i nigdy nie będę go żałowała!

Patrzył na nią z wyrazem twarzy, którego nie mogła odczytać.

- Widzę, że niewiele to dla ciebie znaczyło.

- Jak możesz tak myśleć?

- A co mam myśleć? - Jego głos był tak lodowaty, że przeszył ją dreszcz. - A co mam myśleć? - powtórzył. - Spokojnie mówisz mi, że wracasz do hotelu, by tam czekać na Stefanosa.

- Ależ to oczywiste, że muszę tak postąpić. Z pewnością rozumiesz, ile on dla mnie znaczy!

Jego wzrok stwardniał. Zalał go gniew. Pojawił się znikąd, niczym letni sztorm na morzu, przywołany przez jej słowa.

- Myślałem, że rozumiesz, ile ty dla mnie znaczysz!

Znieruchomiała.

- Naprawdę, Nikos? Czy ja rozumiem, ile dla ciebie znaczę? Czas, który tu spędziliśmy razem, był dla mnie niezwykłym przeżyciem, najwspanialszym w całym życiu. Ale czym był dla ciebie?

Jej oczy były pełne bólu. I nagle Nikos zrozumiał. Ona nie miała pojęcia, jakie miał wobec niej plany. Gniew, który odczuwał, ulotnił się bez śladu.

Wstał i podszedł do niej. Ujął jej dłonie i spojrzał w piękną twarz. Był teraz pewien, że chce ją zatrzymać. Nawet gdyby jej opiekunem był ktokolwiek

inny i tak chciałby ją mieć dla siebie. Pożądał jej równie mocno jak wówczas, gdy kochał się z nią po raz pierwszy.

Zatrzyma ją i nic go od tego nie odwiedzie. Nic ani nikt.

- Nie chcę się z tobą rozstawać, Janine - powiedział miękko. - Chcę zabrać cię do Aten i pokazać całemu światu, że jesteś moja.

Spojrzała na niego. Nie była w stanie odetchnąć. Czy dobrze usłyszała? Spośród wszystkich słów na świecie te pragnęła usłyszeć najbardziej. I była przekonana, że to niemożliwe.

Emocje, które tak bardzo bała się nazwać, wypełniły jej serce.

Jej twarz rozjaśniła się.

- Naprawdę? - wyszeptała. Tak bardzo chciała mu uwierzyć.

- Nie wierzysz mi? - odparł. - Zniewoliłaś mnie, zauroczyłaś. - Spojrzał na nią. Oczy Janine lśniły niczym gwiazdy. Uwielbiał, gdy patrzyła na niego takim wzrokiem. Podniósł jej dłonie do ust i każdą pocałował delikatnie, czule. - Nie obchodzi mnie, kim jesteś. To nie ma dla mnie znaczenia. Teraz jesteś moja i tylko to się liczy. I chcę, byś została moją...

Przerwał i zaczął nasłuchiwać. Od strony lądu dochodził słaby dudniący odgłos.

Dziewczyna cofnęła się nieco. Dlaczego zamilkł w takim momencie?

Potem ona również usłyszała.

- Co to? - w jej głosie był przestach. Hałas stawał się coraz głośniejszy i coraz bardziej się zbliżał.

Nikos spojrzał na nią, a potem w niebo. Hałas był niemal nie do zniesienia.

- To helikopter - powiedział. - Ląduje. Na tyłach willi jest lądowisko.

- Ale kto...? - Jej słowa zginęły w ogłuszającym huku.

Nikos nie zadał sobie trudu, by jej odpowiedzieć. Instynktownie wyczuwał, kto był pasażerem helikoptera. Nie było jednak sensu mówić tego Janine, za moment i tak wszystko się wyjaśni.

Żałował jednak, że stało się to tak szybko, wolałby mieć więcej czasu. Ale powinien był przewidzieć, że Stefanos tak postąpi. Gdyby to on wrócił i odkrył, że Janine zniknęła, również wsiadłby natychmiast do helikoptera.

Hałas nasilił się, podobnie jak napięcie, które odczuwał.

To nie będzie miłe, ale musi zostać zrobione. Janine należała do niego, nie miał co do tego cienia wątpliwości. Jej reakcja na propozycję zabrania jej do Aten była jednoznaczna.

Rola Stefanosa w jej życiu była skończona, podobnie jak misja Nikosa - małżeństwo jego siostry było uratowane.

Teraz musiał tylko przekonać o tym szwagra.

Przekonać go, że jego młoda kochanka ma nowego ukochanego, który zamierza ją zatrzymać.

Spojrzał na Janine. Wyglądała doskonale, dokładnie tak, jak powinna wyglądać w takim momencie. Miała na sobie luźną jedwabną sukienkę, jej włosy były potargane, a usta opuchnięte od pocałunków. Było oczywiste, w jaki sposób spędziła noc. A raczej - objął jej ramiona i przyciągnął mocno do siebie - z kim.

Usłyszał, że helikopter wylądował. Napięcie, które odczuwał, spotęgowało się. Musiał przez to przejść, choćby nie wiadomo jak okropne mu się wydawało. Musiał przekonać Stefanosa, że Janine z nim skończyła.

- Nikos, co się dzieje? Nic nie rozumiem - powiedziała zdezorientowana.

Czy naprawdę nie miała pojęcia, kto zaraz wpadnie do willi niczym grupa komandosów? Cóż, teraz nie mógł jej w niczym pomóc. Na to było o wiele za późno.

A poza tym, ona wcale nie pragnęła pomocy. Była szczęśliwa. Wybrała jego, Nikosa. Należała do niego. Nie było dla niej powrotu.

Usłyszeli pospieszne kroki i po chwili Stefanos pojawił się w pokoju. Oddychał ciężko.

Zobaczył ich i znieruchomiał. Nikos poczuł, że Janine również zamarła.

- Stefanos... - powitał go. - Domyśliłem się, że to ty. Naprawdę nie powinieneś był zostawiać tak uroczego stworzenia samego. Przyjechałeś za późno. Ona jest teraz ze mną.

Aby Janine również zrozumiała, powtórzył po angielsku:

- Ona zostaje ze mną. Zabieram ją do Aten.

Pocałował włosy dziewczyny i uśmiechnął się do szwagra. Efekt był piorunujący. Twarz mężczyzny powlekła śmiertelna bladość.

Przed jego oczami pojawił się inny obraz: zrozpaczonej Demetrii. Jego serce stwardniało. Stefanos nie powinien zadawać jej takiego bólu.

- Nie było trudno ją uwieść, Stefanos... I dało mi to wiele rozkoszy.

Przez chwilę panowała cisza, a potem Stefanos, z twarzą wykrzywioną gniewem, rzucił się ku niemu, krzycząc:

- Śmiesz stać tu i chlępić się, że uwiodłeś moją córkę!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jego pięść wystrzeliła ku twarzy Nikosa. Janine krzyknęła. Nikos instynktownie zablokował cios.

- Córkę? - wysyczał. - Masz mnie za głupca? Masz za idiotkę swoją żonę? Moją biedną, zrozpaczoną siostrę, która leżąc na szpitalnym łóżku, błagała mnie o pomoc? Szlochała, bo mąż zdradza ją z dwudziestopięciolatką, którą poderwał na lotnisku!

Za jego plecami rozległ się jęk. Zignorował go. Nadal musiał wkładać całą swoją siłę w utrzymanie pięści Stefanosa z dala od twarzy.

Nagle ramię Stefanosa opadło. Cofnął się o krok. Wyglądał przerażająco.

- Nic nie rozumiesz. Janine jest moją córką, o której istnieniu nie wiedziałem. Zobaczyłem ją na Heathrow. Jest kopią swojej matki. Znałem ją wiele lat temu, na długo przedtem, zanim poznałem Demetrię. Gdy ujrzałem Janine, miałem wrażenie, że to Louise. Podobieństwo jest uderzające. Musiałem z nią porozmawiać. A potem - głos mu się załamał z emocji - zdałem sobie sprawę, że daty się zgadzają. Dziewięć miesięcy przed narodzinami Janine miałem romans z jej matką. Louise nigdy mi nie powiedziała... Nie wiedziałem, że mam córkę.

Nikos stał nieruchomo. Drgał mu tylko mięsień w policzku.

- Twierdzisz, że Janine jest twoją córką? - Jego głos był pełen niedowierzania.

Janine odezwała się słabym głosem:

- Mówiłeś, że wiesz o Stefanosie i o mnie.

Nikos odwrócił głowę.

Dziewczyna trzymała się krawędzi stołu tak mocno, jakby tylko to ratowało ją przed upadkiem.

- Wiedziałem, że jesteś jego kochanką.

- Na Boga! Jak mogłeś coś takiego pomyśleć?

- Przyszło mi to bez trudu. Powiedziała tak moja siostra. Jak mógłbym wątpić w jej słowa?

Janine spojrzała na niego. To był ten sam mężczyzna, którego tak niedawno obejmowała. Ale jednocześnie zupełnie inny. Nieznany.

- A więc sądziłeś - powiedziała z trudem - że jestem jego... jego... kochanką... O, mój Boże! - Podniosła dłoń do ust.

- Janine, dziecko moje najdroższe! - Stefanos wyciągnął do niej rękę.

Zignorowała go. Potrząsnęła głową, a potem z płaczem pobiegła do łazienki.

Świat wirował wokół niej. Nie było żadnego wyjścia z tej sytuacji, żadnej możliwości, że zaraz obudzi się i stwierdzi, że to był tylko koszmarny sen.

Scena, której była przed chwilą świadkiem, wciąż do niej powracała, powodując kolejne fale dreszczy. Siedziała na zimnej marmurowej podłodze, wciśnięta w kąt, jakby chciała wtopić się w ścianę. Kolana przyciskała do piersi, a dłonie do ust.

Trzęsła się z przerażenia i niedowierzania.

Musiała jednak w to uwierzyć. Nie miała wyboru.

Nikos myślał, że jest kochanką Stefanosa. Od chwili, gdy ją zobaczył, a nawet wcześniej. I wierzył w to do końca.

Wolał trzymać się chorej rzeczywistości, którą wykreował. Dla niego była kochanką żonatego mężczyzny. Kochanką męża jego siostry...

Spotkał się z nią, ponieważ miał misję do wypełnienia. Miał usunąć kobietę, która zagrażała małżeństwu jego siostry. W sposób, który nie mógł zawieść: uwodząc kochankę Stefanosa.

I tak właśnie postąpił. W sposób wyrachowany, rozmyślny, z zimną krwią.

Przyjechał do hotelu tylko w tym jednym celu, by ją odnaleźć i uwieść.

Musiała zmierzyć się z tym.

Podniosła głowę, a potem powiedziała głośno i wyraźnie:

- Nikos Kiriakis uwiódł mnie rozmyślnie. Myślał, że jestem kochanką Stefanosa. To był jedyny powód jego zainteresowania moją osobą. Poczula się, jakby ktoś ugodził ją nożem. - A to oznacza, że wszystko, co wydarzyło się między nami, było kłamstwem. Wszystko.

Nawet ten najcudowniejszy moment ze wszystkich, gdy przez kilka sekund wierzyła, że Nikos poprosi ją o rękę...

Z sypialni dobiegały głosy. Obaj mężczyźni krzyczeli na siebie po grecku. Dominował głos Stefanosa, pełen niekłamanej furii. Nie była w stanie zrozumieć ani słowa z tego, co mówili. Potem głosy umilkły i usłyszała zbliżające się kroki.

Ktoś szybko i mocno zastukał do drzwi łazienki.

- Janine - odezwał się Stefanos. Nie odpowiedziała.

- Janine, moje dziecko, dziewczynko najdroższa. Muszę z tobą pomówić! Muszę! Wyjdź, proszę!

Wyraźnie słyszała, jak wielkie emocje targają jej ojcem.

Jej ojciec.

Całe życie zastanawiała się, kto nim jest, wypytywała matkę i nie otrzymywała żadnych odpowiedzi.

- Och, kochanie, nie dopytuj się. To było tak dawno temu. - To wszystko, co zdołała wydobyć od matki.

Dorastała, myśląc, że z jej ojcem było coś nie w porządku, albo po prostu ona nie zasługiwała na to, by go mieć. Potem, obserwując styl życia matki, zrozumiała, że ona nie ma pojęcia, który z kochanków jest ojcem Janine.

Powoli zaakceptowała fakt, że nigdy nie dowie się prawdy.

Aż przydarzyło się coś nieprawdopodobnego i zmieniło jej życie na zawsze. Wciąż drżała na myśl, jak łatwo mogli się minąć. Chwila ich spotkania wyrwała się w jej pamięci. Właśnie wylądowała na Heathrow i, przechodząc obok poczekalni pierwszej klasy, zauważyła mężczyznę, który stał i wpatrywał się w nią, jakby zobaczył ducha.

Nie zwróciłaby może na niego większej uwagi, bo szła odebrać bagaż, gdyby nie powiedział w osłupieniu głosem pełnym niedowierzania:

- Louise?

Wyciągnął rękę i powiedział coś w języku, którego początkowo nie rozpoznała, a potem powtórzył imię matki.

Wiedziała, że jej fizyczne podobieństwo do matki czasami powodowało dezorientację lub zakłopotanie, a ten mężczyzna był w zbliżonym do Louise wieku. Poza tym, jako pasażer pierwszej klasy, w eleganckim garniturze, a więc najprawdopodobniej bogaty, o lekko siwiejących włosach, był dokładnie w jej typie.

Zatrzymała się i potrząsnęła głową.

- Nie jestem jej córką - powiedziała po angielsku, domyślając się, że wyglądający na cudzoziemca mężczyzna będzie w stanie ją zrozumieć.

- Ach, tak - odpowiedział. - Nawet Louise, choć tak piękna, nie mogłaby pozostać wiecznie młoda.

Z jego oczu wyzierała dobroć i w dziwny sposób wydawały się jej znajome. Zastanowiła się, czy nie spotkali się już wcześniej.

- A pani odziedziczyła jej urodę. Mam nadzieję, że nie ma mi pani za złe, że tak mówię?

- Skądże. - Uśmiechnęła się. Kiwnął głową, a potem zapytał:

- A jak miewa się Louise? Skoro jest pani jej córką, musiała wyjść za mąż. Pamiętam, że była wielką przeciwniczką małżeństwa!

Twarz Janine zastygła.

- Louise zginęła trzy lata temu w wypadku samochodowym.

- Tak mi przykro - powiedział ze współczuciem. - Proszę przyjąć moje kondolencje.

- Matka nigdy nie wyszła za mąż. Awersja do tej instytucji pozostała jej do końca.

Mężczyzna wyglądał na nieco zaskoczonego.

- Sądziłem, że to jej młody wiek był przyczyną takiego stawiania sprawy. Była bardzo młoda, podobnie zresztą jak ja. To musiało być jakieś dwadzieścia sześć lat temu... Pamiętam, że poznałem ją na Grand Prix Monako, a więc był to maj. Byliśmy ze sobą sześć tygodni. Ona... Jak brzmi to wyrażenie? Zwaliała mnie z nóg. Była najpiękniejszą kobietą, jaką...

Zamilkł. Janine oddychała ciężko.

- Co się stało? - zapytał z troską.

Spojrzała na niego i nim zdołała pomyśleć, wyrzuciła z siebie:

- Mam dwadzieścia pięć lat. Moje urodziny przypadają w lutym.

Przez chwilę patrzył na nią, nic nie rozumiejąc, a potem głosem pełnym emocji powiedział coś w swoim własnym języku.

To grecki, rozpoznała w końcu. Jest Grekiem.

I być może moim... może być moim...

Przycisnęła palce do ust. W jej mózgu pojawiła się niewyobrażalna myśl. Przez nieskończenie długą chwilę wpatrywała się w tego cudzoziemca w średnim wieku, który miał romans z jej matką w czasie, gdy ona, Janine, została poczęta.

Nie! To niedorzeczne!

- Kto jest pani ojcem? Potrząsnęła głową.

- Nie wiem. Matka nigdy mi nie powiedziała. Sądzę, że nie wiedziała.

- Och, wiedziała doskonale! Być może byłem tylko krótkim epizodem w jej życiu, ale w czasie, gdy byłem jej kochankiem, nie miała nikogo innego! Nie zwykłem dzielić się moimi kobietami.

Nagle zmienił się wyraz jego twarzy. Spojrzał na nią i w jego wzroku pojawiło się niedowierzanie.

Nagle zrozumiała, dlaczego od pierwszej chwili wydawał się jej znajomy. Sprawily to jego oczy. Oczy, które codziennie oglądała w lustrze.

- Sądzę - powiedział, a w jego głosie zabrzmiała jakaś dziwna nuta - że musimy porozmawiać.

W ten właśnie sposób Stefanos zaakceptował ją jako swoją córkę. Nie żądał od niej żadnego dowodu, bez jakichkolwiek pytań czy wątpliwości przyjął ją do swego serca i życia.

Niestety, okazało się, że ta niezwykła sytuacja ma też swoją ciemną stronę. Musiał wracać do Aten, bo jego żonę czekały badania w szpitalu, które miały wyjaśnić przyczynę jej niepłodności. Janine doskonale rozumiała, że Stefanos nie może w tej sytuacji przedstawić jej jako swojej córki. To by było prawdziwe okrucieństwo. Zaakceptowała więc, że na razie jej istnienie pozostanie owiane tajemnicą.

Jak się jednak okazało, nie dla wszystkich.

Spoza drzwi znowu dobiegł ją pełen troski głos jej ojca.

- Janine, proszę! Musimy porozmawiać!

Bardzo powoli wstała z podłogi i otworzyła drzwi.

Od chwili, gdy wkroczył do willi, Stefanos postarzał się o całe lata. Jej serce wypełniło współczucie dla niego.

- Janine... Tak mi przykro...

W jej gardle wezbrał szloch, a potem szepnęła po grecku:

- Tato... Otworzył ramiona.

- *Ela...*

Z rozdzierającym płaczem rzuciła się w jego objęcia.

Pozwolił jej płakać.

Pomyślała, że to nedorzeczne. Była dwudziestopięcioletnią kobietą, już nie dziewczynką, przeżyła rzeczy, których nie życzyłaby najgorszemu wrogowi, a jednak czuła się teraz jak małe dziecko, pocieszane przez ojca.

Trzymał ją w ramionach, a jego dłonie delikatnie gładziły jej plecy. Pocieszająco przemawiał do niej po grecku.

- Oddałbym wszystko, aby ta sytuacja się nie wydarzyła - powiedział głosem przepełnionym bólem. - Do końca życia będę się za to winił.

Potrząsnęła głową.

- To nie twoja wina. Nie powinnam była...

Zamilkła nagle i ze strachem rozejrzała się dokoła.

- Gdzie jest... - zamilkła, nie będąc w stanie wymówić imienia Nikosa.

- Odjechał. Nawet nie musiałem mu tego mówić. Odpłynął jachtem. -

Jego głos złagodniał. - Pakuj się, moje dziecko. My też wyjeżdżamy.

Otarła łzy i wzięła głęboki oddech.

- Ubiorę się i spakuję. Czy ja... wracam do hotelu?

- Nie. Jedziesz do Aten. Ze mną.

Janine spojrzała na Stefanosa zaskoczona.

- Ale Demetria...

- Muszę być wobec niej uczciwy. Sądziłem, że uda mi się utrzymać twoje istnienie w tajemnicy, dopóki sami nie doczekamy się dziecka, i spójrz, do czego to doprowadziło. Spakuj się teraz, a ja zadzwonię do Demetrii. Ona nie ma pojęcia, gdzie jestem. Gdy wczoraj po powrocie zadzwoniłem do hotelu i dowiedziałem się, że wyjechałaś, przestraszyłem się i zacząłem cię szukać. Nie mogę jeszcze bardziej jej martwić.

Helikopterem polecili na lotnisko w Skarios, a stamtąd wycarterowanym przez Stefanosa odrzutowcem ruszyli do Aten. Zaledwie po godzinie byli na miejscu. Limuzyna zawiozła ich do Kifissii, przedmieścia, na którym mieszkali bogaci ateńczycy.

W willi Stefanosa powitała ich służba. Nikt nie okazał nawet cienia zaskoczenia obecnością pięknej młodej blondynki u boku ich pracodawcy.

- Muszę pomówić z Demetrią - powiedział cicho Stefanos. Kiwnął ręką na służącego, stojącego dyskretnie w pewnym oddaleniu. - Zaprowadź, proszę, pannę Fareham do jej pokoju.

Poprowadzono ją na górę, do jednego z pokoi gościnnych.

Był pięknie umeblowany. Pojawiła się pokojówka, by rozpakować jej bagaż. Niewiele brakowało, by Janine powiedziała jej, by się tym nie kłopotowała. Nie mogła tu zostać. Nie mogła zostać w Grecji. Musiała wracać.

Wracać do Londynu. Do pracy. Będzie mogła widywać Stefanosa, gdy przyjedzie do Anglii. To wystarczy. Będzie musiało.

Pokojówka wyszła, mówiąc coś cicho, i zapanował spokój.

Myśli same napłynęły jej do głowy. Jak mogła nie zauważyć? Nie zauważyć, że ma ją za kochankę Stefanosa. Dlatego ją uwiódł. Aby przestała stanowić zagrożenie dla małżeństwa jego siostry. Co by się stało, gdyby Stefanos nie przyleciał do willi? Przypomniała sobie słowa Nikosa i zrozumiała, co chciał jej wtedy powiedzieć.

Przepełniona bólem objęła się ramionami.

Rozległo się delikatne pukanie do drzwi. Janine zeszywniała. Drzwi się otworzyły.

W progu stała kobieta. Była bardzo szczupła, ale pięknie ubrana, z tą samą niewymuszoną elegancją, którą Janine obserwowała u bogatych kobiet na południu Francji. Wyglądała na około czterdzieści lat.

- Czy... mogę wejść?

Przykro było patrzeć na jej niepewność. Janine powoli skinęła głową.

- To... przecież pani dom - odpowiedziała.

Przyjrzała się kobiecie. Na jej twarzy malowało się napięcie, a jednak bez trudu dostrzegła podobieństwo do Nikosa. Znowu odczuła przeszywający ból.

Kobieta zamknęła drzwi i wyciągnęła rękę.

- Jestem Demetria Efandrou. Stefanos opowiedział mi wszystko. Żałuję, że nie poznałyśmy się w szczęśliwszych okolicznościach.

- Cokolwiek myśli pani teraz o Stefanosie, nigdy nie zamierzał wspominać pani o moim istnieniu. Wiedział, że to będzie dla pani zbyt bolesne.

Na twarzy Demetrii pojawił się dziwny wyraz.

- Bolesne? W jaki sposób to by mogło mnie zranić?

- Ponieważ... ponieważ... jestem córką pani męża, a wy nie możecie mieć dzieci...

- Sądził więc, że lepiej będzie, jeśli pomyślę, że ma kochankę?

- Ależ nie!

Demetria gwałtownie uniosła rękę.

- Czy naprawdę uważał, że jego żona nie zorientuje się, że coś się dzieje? Wolał, bym uwierzyła w jego niewierność, zamiast powiedzieć mi o czymś, co sprawiłoby mi radość?

- Radość? - Janine wpatrzyła się w nią z osłupieniem.

Demetria ujęła jej dłonie.

- Nie rozumie pani? Jest pani żywym dowodem na to, że Stefanos może mieć dzieci. Bałam się, że to on jest bezpłodny. Och, lekarze przeprowadzili testy, ale one nie są w pełni wiarygodne. A teraz pojawiła się pani, zdrowa, silna i pełna życia!

Janine spojrzała w jaśniejące oczy Demetrii.

- Jest pani zadowolona, że się pojawiłam?

- To oczywiste. Jak mogłabym nie cieszyć się, że Stefanos odnalazł panią po tylu latach? A pewność, że może mieć dzieci, daje mi większą nadzieję na nasze własne potomstwo! - Uśmiech zniknął z jej twarzy. - Powinnam bardziej ufać mojemu mężowi. Zawsze wiernie stał u mego boku, kochał mnie. Nawet wówczas, gdy byłam uwięziona w pozbawionym miłości małżeństwie. Jak mogłam pomyśleć, że mnie zdradza? To ja jestem winna wszystkiemu, co się stało. To ja wysłałam mojego brata... Zwróciłam się do niego, bo byłam zdesperowana i przerażona. Nie proszę, by mi pani przebaczyła... - Jej głos załamał się.

Janine splótła rękę. Cóż mogła odpowiedzieć? Demetria chciała ocalić swoje małżeństwo. Ten sam cel przyświecał Nikosowi. Wszystko potoczyło się jak w greckiej tragedii. Jedno nieporozumienie doprowadziło do katastrofy.

- Wszystko... w porządku - wydusiła z siebie.

- Proszę... - Nie potrafiła dłużej znieść tej sytuacji.

- Czy byłoby możliwe, żebym położyła się na chwilę? Czuję się...

Demetria natychmiast podeszła do łóżka, zdjęła adamaszkową narzutę i głosem przepelnionym troską zapytała:

- Przyślę kawę. A może herbatę? Coś do zjedzenia?

Janine potrząsnęła głową.

- Nie, dziękuję. Po prostu muszę trochę odpocząć.

Demetria skinęła głową.

- Oczywiście. Zostawię panią teraz samą.

Czując się bardzo słabo, Janine położyła się i niemal natychmiast zasnęła ciężkim, pełnym koszmarów snem.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wieczorem zjedli razem kolację. Napięcie było nie do zniesienia. Janine z trudem przychodziło przełykanie kolejnych kęsów. Pyszne jedzenie nabierało w ustach smaku trocin. Rozmowa była bardzo skąpa, dotyczyła pogody i ślubu, na którym byli gospodarze.

Sytuację pogarszał fakt, że mogłby to być bardzo radosny posiłek. Mimo obaw Stefanosa jego żona zaakceptowała Janine i istnienie dziewczyny nie musiało już być okryte tajemnicą. Mogłaby teraz cieszyć się swoim ojcem bez przeszkód i bez obaw, że kogoś tym zrani.

Wiedziała jednak, że będzie musiała odejść. Nie mogła tu zostać, niezależnie od tego, jak bardzo chciała spędzić więcej czasu z ojcem, poznać go lepiej.

Demetria nie mogła zrozumieć postępowania Louise.

- Dlaczego nie powiedziała Stefanosowi, że zaszła w ciążę?

- Myślę, że nie chciała powodować niepotrzebnych problemów.

Wiedziała, że Stefanos nalegałby na ślub, a ona nie zgodziłaby się na takie rozwiązanie. Zawsze była przeciwna instytucji małżeństwa. Uważała, że ogranicza wolność kobiety.

Mówiąc, nie patrzyła na Stefanosa, ale czuła jego ból. Jej matka odebrała im szansę na wspólne życie, na to, by mogli obdarzyć się miłością.

- A poza tym, gdyby podjęła inną decyzję, Stefanos nie mógłby zostać pani mężem.

- Ale miałby dziecko - powiedziała cicho.

- Pragnę tylko ciebie, Demetrio! Z dzieckiem czy bez niego, pragnę tylko ciebie!

Ujął ją za rękę i mocno ścisnął. Janine poczuła, jak silna jest łącząca ich miłość. Jakie to musi być cudowne uczucie być tak kochaną, pomyślała.

Co za ironia losu, że jej matka, pozbawiona instynktu macierzyńskiego, została obdarzona córką, podczas gdy Demetria pragnęła dziecka z całego serca i nie mogła go mieć. Pomyślała, że życzy jej, by doczekała się tego, za czym tak tęskni.

Demetria ma szczodre serce. Mogła przecież odepchnąć Janine, a zamiast tego powitała ją z otwartymi ramionami. Gdyby Stefanos zdawał sobie sprawę, jak wielkie serce ma jego żona, nigdy nie próbowałby ukryć przed nią istnienia córki, a co za tym idzie, nie wzbudziłby w niej podejrzeń i nie pchnąłby do tak desperackich działań.

A wówczas ta chora sytuacja by się nie wydarzyła.

Uderzyła ją inna myśl.

Co by było, gdyby Stefanos przedstawił ją rodzinie natychmiast po powrocie z Londynu? Poznałaby Nikosa jako córka jego szwagra, a nie jego domniemana kochanka. Wszystko mogło potoczyć się zupełnie inaczej...

Rozległ się dzwonek telefonu. Stefanos odebrał, a potem, wróciwszy do stołu, zwrócił się do córki:

- Janine, pozwól ze mną na chwilę, maleńka. W jego głosie wyraźnie słychać było napięcie.

Wstał i czekał.

Zaskoczona, posłuchała go. Zauważyła, że Demetria spojrzała na nią, a później na swojego męża i rzuciła mu porozumiewawcze spojrzenie. Potem również wstała.

- Wyrzuciłam ci wielką krzywdę - powiedziała do Janine. - Nie miałam takiego zamiaru, ale stało się. Nie można cofnąć czasu. Jednak to, co można zrobić, zostanie zrobione. - Pochyliła się i pocałowała dziewczynę w obydwie policzki. - Jestem jednocześnie smutna i szczęśliwa. Nie masz pojęcia, jak długo czekałam na ten dzień! Oczywiście nie tak powinno to wyglądać, ale to nie umniejsza mojego szczęścia.

Stefanos poprowadził ją do innej części domu i otworzył drzwi do jakiegoś pokoju. Przeszła przez próg i zastygła. Przed nią stał Nikos.

Instynktownie odwróciła się, by uciec, ale ojciec przytrzymał ją.

- Wiem, moje dziecko, wiem. Ale tak trzeba.

Znajdowali się w gabinecie. Było tam wielkie biurko, na którym stał komputer, skórzane fotele, wypełnione książkami półki, fachowe pisma z dziedziny finansów. Było to miejsce, gdzie załatwia się interesy i transakcje finansowe, podpisuje dokumenty.

Nikos doskonale pasował do tego wnętrza. Miał na sobie garnitur i wyglądał równie oszałamiająco jak wówczas, gdy się poznali.

Pomyślała, że to okropne, iż po tym wszystkim jej serce nadal drży na jego widok.

On jednak nie wyglądał na równie poruszonego. Były w nim jakaś obcość i obojętność.

Dlaczego Stefanos jej to robił? Czemu był tak okrutny?

Po chwili niezręcznej ciszy jej ojciec przemówił. Choć nie zrozumiała ani słowa, czuła, że mówi o rzeczach wielkiej wagi. Na twarzy Nikosa malowało się coraz większe napięcie. Patrzył to na nią, to na szwagra.

Nagle Stefanos zamilkł. Położył dłoń na jej ramieniu i delikatnie obrócił ją ku sobie.

- Moja córko - powiedział uroczyście. - Stała ci się wielka krzywda, ale teraz zostanie naprawiona. - Pocałował ją w czoło. Poczuli się, jakby to było rytualne ojcowskie błogosławieństwo.

Potem wymienił ostatnie, długie spojrzenie z Nikosem i opuścił pokój.

Nikos milcząco wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę.

- Janine... - powiedział wreszcie. Jej imię zabrzmiało tak miękko, tak znajomo, że niemal straciła panowanie nad sobą.

Nie może na to pozwolić. Nie może zalać się łzami bólu i rozpacz. Z jakiegoś powodu jej ojciec chciał, by raz jeszcze stanęła twarzą w twarz z Nikosem. Nie umiała powiedzieć dlaczego. Nie chciała przecież przeprosin, wyrazów żalu.

Ogromnym wysiłkiem woli zapanowała nad emocjami.

- Tak? - Jej głos był chłodny, pozbawiony uczuć.

Coś błysnęło w jego oczach. Przez chwilę sądziła, że to gniew, ale uznała, że to niemożliwe. Gniew byłby nieadekwatny do sytuacji.

- To trudna sytuacja dla nas obojga - powiedział. - Spróbujmy przejść przez to z klasą. Poczyniliśmy już ze Stefanosem pewne ustalenia. Wiem, że przeznaczył odpowiednią sumę na kapitał dla ciebie. Oczywiście pozostanie twoją własnością. Z moich zasobów przekażę ci dodatkową sumę. Jeśli chodzi o samą ceremonię, to wydaje mi się, że Demetria chciałaby, żeby była bardzo uroczysta. Ty zdecyduj, czy odpowiada ci to, czy wolisz cichą uroczystość. Ja dostosuję się do twojej decyzji.

Mówił szybko, jakby referując kluczowe punkty transakcji. Gdy skończył, spojrzał na nią pytająco, jakby dawał jej możliwość odniesienia się do jego słów, nim będzie kontynuował.

Spojrzała na niego pustym wzrokiem.

- Nie mam najmniejszego pojęcia, o czym mówisz - rzekła.

Zmarszczył brwi.

- Wiem, Janine, że nie znasz się na finansach, ale możesz być pewna, że Stefanos zabezpieczył twoje interesy na wszelkie możliwe sposoby. Jeśli zaś chodzi o ceremonię... - dodał sucho - z równym zaufaniem możesz zdać się na Demetrię. Jestem pewien, że poradzi sobie doskonale. W końcu od dawna tego pragnęła.

- Czego? - Czuła się kompletnie zagubiona.

- Mojego małżeństwa.

To było jak grom z jasnego nieba. Gorsze niż dotychczasowe cierpienia i ból.

- Żenisz się? - spytała słabym głosem, wbijając w dłoń paznokcie.

- Czy słyszałaś, co do ciebie mówiłem? - spytał tonem, jakim równie dobrze mógłby odezwać się do podwładnego. - Stefanos zajął się sprawami formalnymi, a Demetria zorganizuje ci taką ceremonię, jakiej sobie zażyczysz. Ja wolałbym ślub cywilny, ale jeśli twoja decyzja będzie inna, podporządkuję się.

Ogarnęła ją słabość. Słabość i niedowierzanie.

- Nasz ślub...

- Nasz ślub - powtórzył. - Janine, musimy zawrzeć małżeństwo. To oczywiste. Jestem pewien, że to rozumiesz? - W jego głosie nagle pojawiło się napięcie.

Powoli potrząsnęła głową.

- Nie, nie rozumiem.

W jego słowach pojawiła się jakaś nowa emocja.

- Nie rozumiesz? Przeszył ją ból. - Nie rozumiesz, Janine? - spytał pieszczotliwie i wyciągnął ku niej dłoń.

Cofnęła się gwałtownie.

- Nie, nie rozumiem! Ani trochę! To śmieszne, absurdalne!

W jego oczach znowu załśnił gniew.

- Powiedz to Stefanosowi i Demetrii! - Zaciśnął wargi. - Zżera ich poczucie winy. Oboje uważają, że to oni byli przyczyną tego, co się stało. Stefanos wini się, że nie powiedział Demetrii o twoim istnieniu, ona ma sobie za złe, że wzięła cię za jego kochankę. Nasze małżeństwo jest jedynym lekiem na całe to nieporozumienie.

Potrząsnęła głową.

- Jeśli kochasz swego ojca tak jak ja moją siostrę, to musimy to zrobić. Tylko małżeństwo uzdrowi tę sytuację. - Jego twarz stężała. - Uważają, że zostałam zhańbiona.

- Zhańbiona? - spytała z niedowierzaniem.

- Jesteśmy w Grecji, Janine. Tutaj ojciec chroni swoje dziecko. W Grecji rodzina trzyma się razem, jest najświętszą częścią społeczeństwa. Stefanos uważa, że zawiódł cię, a Demetria wini się za to, że kazała mi zająć się tobą. Ten dyshonor może zmazać jedynie małżeństwo. Tylko wówczas nasze rodziny znowu się zjednoczą.

Spojrzała na niego twardym wzrokiem.

- Przez całe życie nie słyszałam nic równie nedorzecznego.

Podeszła do drzwi i opuściła pokój.

W salonie czekali Demetria i Stefanos. Janine wystarczyło jedno spojrzenie, by upewnić się, że Nikos mówił prawdę. Oni rzeczywiście desperacko pragnęli ich ślubu. Przepęniało ich poczucie winy.

Za jej plecami rozległy się kroki, a po chwili obok stanął Nikos. Chciała się odsunąć, ale nie była w stanie się ruszyć.

Stefanos powiedział coś ostrym głosem po grecku. Nikos odpowiedział w tym samym tonie. Potem wszyscy spojrzeli na nią.

- Janine? - odezwał się Nikos.

Ogarnęło ją uczucie pustki. Poddała się i, skinąwszy głową, odparła:

- Tak. - Nic więcej nie musiała mówić.

Oczy Stefanosa i Demetrii zalśniły, przepełniła je ulga. Uśmiechnięci podeszli do niej i zaczęli obejmować ją i całować. Stefanos podszedł do szwagra i wyciągnął do niego rękę. Nikos zawahał się, a potem podał mu swoją dłoń. Powiedział coś, a jej ojciec kiwnął głową. Coś się między nimi wydarzyło, między człowiekiem, którego córka została zhańbiona, a tym, który się tego dopuścił, a teraz zmazywał swoją winę.

Zdawało się jej, że znalazła się w średniowieczu. Czuła się zupełnie nie na miejscu, jakby nic z tego, co się działo, nie dotyczyło jej.

Demetria zaklaskała w dłonie.

- Szampan, musimy napić się szampana! - Pospiesznie wyszła, by znaleźć kogoś ze służby i poprosić o przyniesienie butelki.

Janine miała wrażenie, że jest w samym środku jakiegoś koszmaru sennego. Gdy Demetria wróciła, a służący przyniósł schłodzonego szampana, Stefanos wzniósł toast. Nie zrozumiała z niego ani słowa, ale z pewnością był to toast. Unieśli kieliszki i wypili. Gdy trunek spłynął do jej gardła, przypomniała się jej chwila, gdy piła szampana na jachcie, który wiozł ją ku przeznaczeniu. Jednak nigdy by się nie domyśliła, że los zgotuje jej coś tak straszego.

Miała wrażenie, że wszystko dzieje się poza nią, jakby stała obok i obserwowała, jak jej ciało porusza się, mówi, uśmiecha. Pojawili się goście, którym została przedstawiona jako córka Stefanosa przybyła z Anglii i przyszła szwagierka Demetrii. Wywołało to oczywiście sensację.

- Moja droga, w jaki sposób udało ci się usidlić naszego przystojnego Nikosa? Połowa pań w tym kraju oszaleje z zazdrości - spytała kobieta ubrana w markowy strój, najwyraźniej przyjaciółka Demetrii.

Miała ochotę odpowiedzieć zgodnie z prawdą, ale żona Stefanosa uprzedziła ją, mówiąc:

- To był *coup de foudre*! Janine przyjechała nas odwiedzić i gdy tylko Nikos ją ujrzał, był zgubiony!

- Jakie to cudowne! - wykrzyknęła matrona. - Trudno się jednak dziwić, jest taka piękna, a tylko prawdziwa piękność będzie odpowiednią żoną dla naszego przystojnego Nikosa.

Gdy wyszła - jak stwierdziła Demetria, po to, by jak najszybciej rozpowszechnić nowinę - przyszła szwagierka powiedziała do Janine:

- Wyobraź sobie, że ona miała ochotę na romans z Nikosem, ale odtrącił ją, zresztą jako jedną z niewielu. Mój drogi brat ma reputację...

Zamilkła nagle.

- W porządku - powiedziała Janine.

Oprócz przedstawiania jej przyjaciółom jako przyszłej szwagierki Demetria zabierała ją do modnej, drogiej dzielnicy handlowej Aten, Kolonaki. Wydawała tam ogromne sumy. Początkowo Janine próbowała ją powstrzymać, ale żona Stefanosa nie słuchała. Nie zwracała również uwagi na prośby dziewczyny, by zrezygnować z ceremonii religijnej.

- Wiem, że to ci się wydaje dziwne, ale jesteś Greczynką, córką Stefanosa. A bycie Grekiem jest równoznaczne z byciem religijnym - mówiła.

Janine nie miała zamiaru ulec. Mogła pozwalać Demetrii na szaleństwa w sklepach z ubraniami, ale urządzenie ślubu kościelnego w takiej sytuacji zakrawało jej zdaniem na świętokradztwo.

Jednak jej uczucia w ogóle się nie liczyły. Ojciec i jego żona chcieli ujrzeć ją jako żonę Nikosa. Musiała przez to po prostu przejść.

Na szczęście w ogóle nie widywała Nikosa, który wyjechał w interesach do Australii. Demetria wdychała ciężko, mówiąc o tym, ale rozpogadzała się na myśl o jego obietnicy, że ich miesiąc miodowy będzie rzeczywiście trwał cały miesiąc.

Dni upływały szybko jeden za drugim. Sierpień niepostrzeżenie oddał pole wrześniowi, jednak wciąż panowały upały. Janine, zobojętniała na wszystko, co działo się wokół, spędzała większość czasu w klimatyzowanych pomieszczeniach.

Dwa dni przed ślubem Nikos wrócił do Aten.

- Przyjdzie dziś na kolację - poinformował je Stefanos przy śniadaniu.

Demetria natychmiast zabrała się do pracy i spędziła cały dzień, przygotowując i przystrajając dom. Wszystko lśniło czystością, wszędzie zostały poustawiane bukiety kwiatów.

Późnym popołudniem szwagierka wysłała Janine na górę.

- Odpocznij i wykap się. O ósmej przyślę Marię, żeby pomogła ci się ubrać, a o wpół do ósmej przyjdą fryzjer i stylistka.

- Moja droga, wyglądasz cudownie! - Demetria klasnęła w dłonie, zobaczywszy gotową na przyjęcie narzeczonego Janine. Sama również wyglądała niezwykle elegancko i szczupło w granatowym stroju.

Szmaragdowozielona suknia narzeczonej stanowiła prawdziwe arcydzieło. Odślaniała barki i ramiona, a cała sylwetka, od biustu do kostek, była jakby owinięta materiałem w drobne plisy. Fryzura była równie wyrafinowana, a makijaż po prostu perfekcyjny.

Nie miała jednak żadnej biżuterii.

- Nie, absolutnie nic - odpowiedziała Demetria służącej, gdy ta zwróciła na to uwagę, a potem szepnęła coś do ucha kobiety.

Twarz Marii rozjaśniła się w uśmiechu. Na dole zabrzmiał dzwonek, a po chwili rozległ się szmer rozmowy.

- Zejdę do Stefanosa - powiedziała Demetria, a potem poinstruowała Marię: - Pięć minut.

Służąca skinęła głową.

Janine przyjrzała się swemu odbiciu w wysokim lustrze. Rzeczywiście wyglądała niesamowicie.

Suknia wspaniale podkreślała jej figurę, lecz nie było w tym cienia wulgarności. Wyglądała tak, jak miała wyglądać - na córkę bogatego człowieka.

Która miała poślubić innego bogatego mężczyznę.

Poczuła nagle, że nie jest w stanie tego zrobić. Nie potrafi stanąć z nim twarzą w twarz. Ból zaczął ogarniać całe jej ciało.

Ktoś delikatnie dotknął jej dłoni. Maria patrzyła na nią pytająco.

- Myślę, że czas zejść na dół.

Janine skinęła głową. Stąpając ostrożnie w butach na wysokich obcasach i długiej sukni, zeszła po schodach. Służący otworzył przed nią podwójne drzwi. Skinęła głową w podziękowaniu i weszła do pokoju.

Stefanos i Demetria siedzieli, Nikos stał obok nich. Obaj mężczyźni byli ubrani w smokingi.

Narzeczony wpatrzył się w nią oszołomionym wzrokiem. Całe jego ciało zastygło w bezruchu.

Przez chwilę miała wrażenie, że stoi na skraju klifu i za moment runie w przepaść. A potem, niczym zbawca, pojawił się u jej boku ojciec i ujął jej dłoń.

- Moja piękna córka.

W jego głosie były duma i miłość. I wdzięczność tak wielka, że zadrżało jej serce.

A potem odezwał się Nikos. Sięgnął do kieszeni smokingu i wyjął z niej małe pudełeczko.

- Demetria powiedziała mi, że będziesz miała na sobie zieloną suknię. -
Ton jego głosu był całkowicie bezosobowy.

W świetle lamp szmaragdy rozblęły zielonym ogniem. Mężczyzna wyjął naszyjnik i podszedł do Janine.

- Odwróć się.

Bez słowa wykonała polecenie.

Gdy poczuła dotyk jego palców, ogarnęła ją słabość. Otrząsnęła się z niej jednak. Musi znieść to wszystko. Dla ojca, który ją kocha, i dla Demetrii, która kocha Stefanosa.

Nikos zapiął naszyjnik i wrócił na swoje poprzednie miejsce.

Jego siostra westchnęła.

- Nik, są przepiękne! - Dodała coś jeszcze po grecku.

Skinął głową i, sięgnąwszy do kieszonki na piersi, wyjął kolejne pudełeczko.

Na widok pierścionka, połączenia szmaragdów i diamentów, z piersi Demetrii wydarło się kolejne westchnienie. Janine patrzyła na całą scenę oczyma obojętnego obserwatora. Nikos zbliżył się do niej ponownie i, ujawszy ją za bezwładną rękę, wsunął zaręczynowy pierścionek na palec, a potem złożył na jej dłoni pocałunek.

Równie dobrze mógłby być kimś zupełnie obcym.

A jednak będzie musiała zostać jego żoną...

- Dziękuję - powiedziała cicho, bo przecież narzeczoną powinna podziękować mężczyźnie, który żeni się z nią, by odzyskała utracony honor.

Podczas wystawnej kolacji Janine siedziała naprzeciwko Nikosa i robiła wszystko, by nie patrzeć mu w oczy. Pierścionek nieznośnie obciążał jej dłoń.

Nie miała pojęcia, na jakie tematy toczyła się rozmowa. Miała wrażenie, że przez cały wieczór piła wino i nie do końca przytomnie odpowiadała na kierowane do niej pytania.

W pewnym momencie spojrzała na Nikosa. Nie potrafiła oprzeć się pragnieniu cofnięcia się w czasie i zobaczenia go oczami tamtej zakochanej dziewczyny, którą była.

Rozmawiał właśnie ze Stefanosem o cenach, lokatach, ale nie zwracała uwagi na treść wypowiedzianych słów. Zresztą po chwili przeszli na grecki, co bardzo jej odpowiadało. Teraz mogła po prostu siedzieć, patrzeć na niego i oddawać się marzeniom.

Nagle, bez ostrzeżenia, wzrok mężczyzny spoczął na niej. Zaskoczona, niemal straciła dech.

Otoczający ją świat zniknął. Szmer rozmowy i grająca w tle muzyka stały się niemal niesłyszalne, Demetria i cały pokój zbladły. Był tylko Nikos.

A potem odwrócił się do Stefanosa i świat znowu odzyskał barwy i dźwięki.

Jednak serce Janine biło jak oszalałe, a ona sama czuła się jak po długotrwałym wysiłku fizycznym, słaba i bezwolna.

Demetria powiedziała coś do niej, więc odwróciła się w jej stronę, ubierając twarz w uprzejmy uśmiech i próbując zmusić mózg do normalnego funkcjonowania.

Szwagierka zaczęła mówić o kwiatach czy jedzeniu, Janine nie była pewna. Potakiwała tylko i uśmiechała się uprzejmie.

Wszystkimi siłami powstrzymywała się od patrzenia tam, gdzie wyrywało się jej serce.

Na Nikosa.

Który zabrał ją do nieba, a zostawił w piekle.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Przez sekundę, gdy Stefanos odwrócił jego uwagę, a Demetria uwagę Janine, Nikos czuł obezwładniający gniew. Przeszkodzili mu, gdy dziewczyna po raz pierwszy, odkąd od niego odeszła, tak silnie zareagowała na niego, na jego spojrzenie. Była wobec niego całkowicie bezbronna. Gdyby byli sami, nie zawahałby się ani przez chwilę. Wzięłby ją w ramiona i znowu należałaby do niego.

Ogarnęła go frustracja.

Janine była tak niewiarygodnie piękna! Gdy weszła do pokoju, po prostu stracił dech. Nigdy nie wyglądała równie wspaniale.

Nigdy nie była też równie nieosiągalna.

Choć właściwie postrzegał ją tak od momentu, gdy dotarło do niego, że kobieta, którą uważał za kochankę Stefanosa, jest jego córką.

Nadal pamiętał szok, który przeżył, gdy świat przewrócił się do góry nogami, a czarne stało się białe. Gdy coś, co uważał za prawdę, rozsypało się na jego oczach w proch, a nowa prawda uderzyła w niego niczym nóż.

Ogarneło go przerażenie, że wziął córkę Stefanosa za jego kochankę, i jednocześnie pojął z całą jasnością, że szwagier nie miał romansu, a małżeństwo Demetrii nie było zagrożone.

Zarazem zrozumiał, że Janine została mu odebrana. Kobieta, której pożądał ponad wszystko...

Odebrano mu ją i potem zamknięto w domu jej ojca. Dostać się tam można było tylko w jeden sposób. Wiedział o tym, zanim jeszcze odbył bolesną rozmowę ze Stefanosem i jeszcze przykrzejszą rozmowę telefoniczną ze szlochającą Demetrią.

Małżeństwo. Stefanos zażądał, by ożenił się z Janine, Demetria błagała go o to.

Janine natomiast...

Próbował sprawić, by zrozumiała, że powinni wziąć ślub nie ze względu na rodzinę, a na nich samych. Jednak ona nie dopuszczała do siebie myśli, że coś ich łączy i zawsze łączyło.

Cóż, teraz to rozumiała. Ujrzał to wyraźnie w jej oczach.

Musiał sprawić, by zaakceptowała ten fakt.

Był sfrustrowany. Stefanos kazał mu zniknąć na czas przygotowań do ślubu, a on musiał się podporządkować. Szwagier dał mu jasno do zrozumienia, że Janine jest całkowicie poza jego zasięgiem. Przynajmniej do momentu, gdy na jej palcu pojawi się pierścionek od Nikosa.

Teraz jednak sytuacja uległa zmianie. Wkrótce on i Janine znowu będą dzielić łóżko.

Janine zamknęła oczy i oparła głowę o chłodny skórzany zagłówek. W całym ciele czuła wibracje bliźniaczych silników odrzutowca. Jej ręce spoczywały na szerokich podłokietnikach, a na palcu lśniła obrączka.

Dokonało się. Została żoną człowieka, który uczynił ją swoją kochanką, ponieważ myślał, że Janine stanowi zagrożenie dla małżeństwa jego siostry.

Nie, nie będzie rozmyślała o ślubie i o tym, za kogo wyszła za mąż.

Myślenie o Nikosie było zbyt niebezpieczne.

Ukryła się w bezpiecznym odrętwieniu, owinęła się nim jak kocem.

- Czy mam podać coś do picia? - usłyszała głos stewarda.

Potrząsnęła przecząco głową, jednak zaraz zmieniła zdanie i poprosiła o dżin z tonikiem.

Podczas przyjęcia weselnego w jednym z najbardziej ekskluzywnych ateńskich hoteli w ogóle nie piła alkoholu. Umoczyła tylko usta w swoim kieliszku z szampanem. Nie była też w stanie przełknąć jedzenia. Wszystkie siły wkładała w to, by nie wyglądać na tak chorą, jak się czuła.

Cały czas znajdowała się w stanie odrętwienia, który paradoksalnie pomógł jej przetrwać tę trudną sytuację. Raz tylko była bliska utraty kontroli, gdy ojciec wziął ją w ramiona i pocałował w czoło, a potem powiedział:

- Pamiętaj, córeczko, że bardzo cię kocham.

Niemal cały czas miała przed oczami obraz matki. Gdyby wiedziała, jakiego rodzaju małżeństwo zawarła jej córka, tylko utwierdziłaby się w swojej niechęci do tej instytucji.

Pojawił się steward z jej drinkiem. Upiła łyk, a potem kolejny. Nagle mężczyzna siedzący w fotelu po drugiej stronie przejścia wyciągnął rękę i odebrał jej kieliszek.

- Picie na pusty żołądek nie jest rozsądne.

Spojrzała z wściekłością na Nikosa przeglądającego najnowsze wydanie „Harvard Business Review”.

- Oddaj!

- Prawie nic nie jadłaś na weselu. Alkohol uderzy ci do głowy - odparł, spojrzawszy jej w oczy.

Odwróciła wzrok. Spojrzenie Nikosa miało moc przebijania się przez jej odrętwienie, a tego nie chciała. Tylko ono pozwalało jej funkcjonować.

Wyglądając przez okno, pomyślała, że w Austrii przynajmniej będzie chłodniej. Zupełnie nie była zainteresowana wyborem miejsca, w którym mieli spędzić miesiąc miodowy. Demetria spytała ją, czy lubi Alpy, i po prostu zajęła się wszystkim.

Nikos tymczasem rozmyślał o ślubie, który okazał się większym wyzwaniem, niż mógł przypuszczać. Demetria zaprosiła chyba wszystkich, których znała.

Męska część rodziny uważała, że to małżeństwo ma na celu jeszcze większe zbliżenie obu rodzin i stworzenie silniejszych powiązań biznesowych. Kobiety bardziej trzeźwo oceniały motywy Nikosa.

- Mój drogi, a więc nareszcie spotkałeś kobietę, którą musiałeś poślubić, by poszła z tobą do łóżka - powiedziała mu dawna kochanka.

W jednej sprawie się nie myliła. To małżeństwo rzeczywiście było jedynym sposobem na to, by Janine znowu znalazła się w jego łóżku.

Hotel w pięknym austriackim miasteczku był niegdyś rezydencją księcia z rodziny Habsburgów. Jego barokowy wystrój został przywrócony do dawnej chwały i teraz zachwycał gości rekrutujących się spośród najbogatszej warstwy.

Janine zastanowiła się przez chwilę, czy należał do jej ojca.

Ich apartament był urządzonej w istic pałacowym stylu. Pokojówka rozpakowała bagaż. Janine uśmiechnęła się do niej i poszła do łazienki, by przygotować sobie kąpiel. W czasie gdy olbrzymia wanna wsparta na mosiężnych lwich łapach napełniała się wodą, zdjęła z siebie kremową dopasowaną garsonkę. Zburzyła wyrefinowaną fryzurę i rozpuściła włosy, a potem związała je luźno na czubku głowy. Na końcu usunęła makijaż.

Weszła do wanny i zanurzyła się w pachnącej pianie. Leżąc na plecach, wpatrzyła się w sufit. Czuła się bardzo, bardzo zmęczona.

Po pewnym czasie, sama nie wiedziała jak długim, wyszła z kąpieli i owinięta w wielki ręcznik otworzyła drzwi do sypialni.

Znieruchomiała w progu. Nikos rozbierał się. Miał na sobie tylko slipy i koszulę. Jej wzrok przyciągnęły silne opalone uda. Z trudem odwróciła oczy. Gdy znowu na niego spojrzała, wpatrywał się w nią intensywnie. Czas się zatrzymał. Nagle Nikos ruszył ku niej, na jego twarzy malowało się napięcie.

- Nie masz pojęcia - powiedział powoli głębokim głosem - jak bardzo czekałem na ten moment. - Czubkami palców dotknął jej policzka. - Jesteś taka piękna. I nareszcie moja...

Stała przed nim i nie mogła uwierzyć w to, co się dzieje.

- Czyś ty oszalał?

Jednak on nie słuchał. Jego dłonie błądziły po jej nagim ciele.

- Nikos!

Oczy miał na wpół przymknięte.

- Tak... - wyszeptał. - Wreszcie powiedziałaś moje imię. Wreszcie to piekło skończyło się i możemy być razem. Tak bardzo cię pragnę.

Przyciągnął ją do siebie.

- Zostaw mnie! - W jej głosie były panika i niedowierzenie. Cofnęła się o krok. - Wynoś się! - Ton jej głosu był jeszcze wyższy.

Znieruchomiał. Spod białej koszuli przebierała jego opalona klatka piersiowa.

- Wynoś się? - Miał wrażenie, jakby go spoliczkowała.

- Tak! Za drzwi!

- Nie wierzę, że tak myślisz. - Jego głos był zupełnie bez wyrazu.

Oczy dziewczyny rozbłysły, a emocje wylały się potężną falą.

- Co to znaczy, że nie wierzysz? Co innego spodziewałeś się usłyszeć? - Serce zaczęło jej walić. - Nie sądziłeś chyba - powiedziała powoli - że będziemy czymś więcej niż małżeństwem tylko z nazwy?

- Z nazwy - powtórzył niczym echo. Wyglądał, jakby uważał, że to ona jest niespełna rozumu. - Czy tak właśnie myślałaś?

- Oczywiście! Sam mi to powiedziałeś! Powiedziałeś, że bierzemy ślub, bo Stefanos i Demetria czują się winni zaistniałej sytuacji.

- To nie oznaczało, że nasze małżeństwo ma być farsą! Na niebiosy! Tylko myśl, że wkrótce będę cię miał u boku, trzymała mnie przy zdrowych zmysłach. Tak bardzo pragnąłem wziąć cię znowu w ramiona!

Zrobił krok w jej kierunku.

- Kochać się z tobą znowu... - powiedział miękko.

- Kochać? Nigdy w życiu nie kochaliśmy się ze sobą!

Podniósł brwi.

- Masz krótką pamięć. Przypomnę ci więc wszystkie te rozkoszne i pełne pasji zbliżenia, te wszystkie momenty, gdy...

- Nigdy się nie kochaliśmy, Nikos! Uprawialiśmy seks. To wszystko! Myślałeś, że jestem kochanką mojego ojca!

- Czy uważasz, że nie cieszyłem się, kiedy okazało się, że nie jesteś kochanką Stefanosa?

- Oczywiście, że cieszyłem się. To oznaczało, że nic nie grozi małżeństwu twojej siostry!

Jego oczy zwęziły się niebezpiecznie.

- Czy uważasz, że to jedyny powód mojej radości?

- A nie było tak? - Oddychała teraz ciężko, serce jej waliło.

- O, nie. Cieszyłem się, że znowu znajdziesz się tam, gdzie przynależysz: w moich ramionach.

Zrobił kolejny krok w jej kierunku. Cofnęła się i plecami dotknęła ściany. Ogarnęła ją panika i jeszcze jakieś uczucie, znacznie silniejsze.

- A teraz mam cię z powrotem...

- Nie - odparła. - Nigdy. Wszystko, co mi mówiłeś, co robiłeś, było od samego początku kłamstwem. Cały czas manipulowałeś mną, rozmyślnie mnie uwiodłeś.

- To nieprawda!

- Dokładnie tak było. Odsunął się od niej.

- Nie wierzę, że prowadzimy taką rozmowę. - Zalała go fala emocji. Co poszło nie tak? - Posłuchaj. Ze wszystkiego, co się zdarzyło, tylko jedna rzecz była prawdziwa: to. - Delikatnie dotknął wargami jej ust.

Przyciągnął ją do siebie. Spojrzała mu w oczy i zobaczyła w nich to, co sama czuła - pożądanie. Powoli się odsunęła.

- Czy wiesz, co pomyślałam, gdy tuż przed przyjazdem Stefanosa powiedziałeś, że chcesz mnie zabrać do Aten? Sądziłam, że poprosisz mnie o rękę. A ty chciałeś mnie tam zabrać jako swoją kochankę. Czy to nie zabawne?

Stała wyprostowana, a w jej oczach była nienawiść do człowieka, który miał za zadanie zlikwidować zagrożenie za wszelką cenę, nawet jeśli tą ceną miało być złamane serce.

Dosyć! Nie może tak myśleć! A może powinna przyznać to sama przed sobą i pozwolić, by cierpienie ją zabiło?

Ale było już za późno. Puścili ostatnie tamy i wylało się z niej uczucie, któremu tak desperacko zaprzeczała. Miłość.

Miłość do Nikosa.

Miłość do mężczyzny, który nigdy nie spojrzał na nią, nie dotknął jej, nie myśląc przy tym, że stanowi zagrożenie dla małżeństwa jego siostry.

Nie chciała się zakochać, wiedziała, że to niebezpieczne, sądziła jednak, że niezależnie od tego, jak krótki czas będzie im dany, zachowa do końca życia cudowne wspomnienia.

Zaśmiała się gorzko.

Wszystkie jej wspomnienia były fałszywe.

- Nie mam już nawet moich wspomnień - powiedziała oskarżycielskim tonem. - Wszystkie są fałszywe.

- Nie - zaprzeczył niskim, żarliwym głosem. - To nieprawda. Pragnąłem cię od chwili, gdy cię ujrzałem.

Zaśmiała się gorzko.

- To bardzo dogodne, nieprawdaż? Trudniej by było uwieść kobietę, której się nie pragnie!

Przez jego usta przemknął cień uśmiechu.

- Tak właśnie myślałem. - Uśmiech zniknął.

- Ale obróciło się to przeciwko mnie. Twoje piekło zaczęło się, gdy wylądował helikopter Stefanosa. Moje - znacznie wcześniej.

Usiadł na brzegu łóżka, opierając łokcie na kolanach.

Przypomniał sobie moment, gdy zobaczył ją po raz pierwszy, tak śliczną, opalającą się na leżaku, i swoją satysfakcję, że uwiedzenie jej nie będzie tylko obowiązkiem, ale i przyjemnością. Jednak w miarę upływu czasu zaczęło budzić się w nim coś, czego nigdy wcześniej nie czuł do żadnej kobiety. One istniały po to, by sprawiać mu przyjemność. Potem całował je na pożegnanie i szukał kolejnych.

Ale Janine...

Czuł, że grozi mu niebezpieczeństwo, ale odsuwał od siebie tę myśl. Był głupcem, ignorując to, co się z nim działo.

Uwiódł ją krok po kroku, a w tym samym czasie ona uwiodła jego. Co więcej, skradła mu serce.

Podniósł wzrok na Janine. Stała nieruchoma i milcząca. Jak długo siedział w milczeniu? Nie był w stanie tego określić.

- Moje piekło zaczęło się, gdy pokochałem kobietę, która chciała zniszczyć małżeństwo mojej siostry.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Słowa pojawiły się znikąd. Jednak w momencie, gdy je wypowiedział, zdał sobie sprawę, że są prawdziwe.

Nigdy dotąd miłość nie zagościła w jego życiu, nie chciał jej i nie potrzebował. A gdy pojawiła się, nazwał ją pożądaniem.

Poczuł ból.

Nieodwzajemniona miłość.

Bo jak inaczej ją nazwać? Czy Janine nie dała mu jasno do zrozumienia, że po tym, co jej zrobił, mogła czuć do niego jedynie nienawiść?

On z kolei desperacko pragnął jednej jedynej rzeczy: żeby zrozumiała, że kiedy trzymali się w ramionach, nic innego nie miało znaczenia. Ani to, czy była kochanką Stefanosa, czy nie. Ani to, czy został przysłany, by ją uwieść. Liczyli się tylko oni.

Ona jednak nie widziała tego w ten sposób.

Ogarnęła go rozpacz.

Usłyszał ciche kroki i poczuł zapach mydła i kremu do ciała. Janine.

Przesunęła palcami między kosmykami jego włosów.

- Och, Nikos. - Głos był miękki.

Uklękła obok niego. Była tak blisko, tak blisko. Jej usta były rozchylone, a oczy szeroko otwarte i pełne światła. Dobry Boże, nie był w stanie się powstrzymać.

Instynktownie zaczął ją całować, a po chwili poczuł, że Janine odwzajemnia jego pocałunki. Wziął ją na ręce i ułożył na łóżku...

Gdy oboje, szczęśliwi i zaspokojeni, leżeli wtuleni w siebie, wypełnił go absolutny spokój i po raz pierwszy od bardzo dawna zasnął słodkim snem.

Janine przez długi czas tuliła go w ramionach, z jej oczu płynęły łzy.

A nad ranem zniknęła.

Obudził się, czując instynktownie, że coś jest nie w porządku. Że stało się coś straszego.

Janine nie było.

Ogarnęła go panika, a potem serce ścisnął ból nie do wytrzymania.

Był tak pewny, że znowu należy do niego!

Rozejrzał się. Jej wszystkie rzeczy zniknęły. Zostawiła go, odeszła od niego. Nie odzyskał jej i nigdy mu się to nie uda.

Nie ma nadziei.

Przed nim całe życie, wypełnione dzień po dniu bólem. Życie bez niej. Bez Janine. Bez kobiety, którą kochał.

Wstał i sięgnął po szlafrok. Wkładając go, rzucił spojrzenie na komodę i znieruchomiał. Leżał na niej list. Jednym skokiem pokonał dzielącą go od mebla odległość i pochwycił papier.

Gdy przeczytał słowa, które mu zostawiła, ogarnęła go tak wielka wdzięczność, że niemal padł na kolana.

Nie opuściła go.

Wypełniło go uczucie, którego pragnął nade wszystko.

Nadzieja.

„W naszym końcu nasz początek”.

Złożył kartkę i zapatrzył się w dal. Jego myśli pobiegły za kobietą, którą kochał. Usta bezgłośnie powtarzały przeczytane słowa. Wypełniła go miłość.

Idę do ciebie, ukochana. Idę do ciebie.

Janine przewróciła się na brzuch i westchnęła z rozkoszą, wystawiając się na promienie słońca. Przed nią światło słoneczne igrało na powierzchni turkusowej wody basenu. Za nim smukłe cyprysy odcinały się na tle błękitnego nieba.

Słysząc było tylko głosy dzieci bawiących się w basenie. Czują, jak słońce pieści jej nagie plecy.

Nagle padł na nią cień.

- *Kyria* Fareham?

Obejrzała się i zabrakło jej tchu.

Stał przed nią najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego spotkała w swoim życiu.

Poczuła się, jakby cały świat zadrżał w posadach i wszystko uległo zmianie na zawsze.

Zdała sobie sprawę, że zadał jej pytanie. Powinna na nie odpowiedzieć. Ale musi być bardzo ostrożna. Tak wiele było do stracenia.

- A kto pyta? - spytała miękko.

- Mężczyzna, który cię kocha - odpowiedział Nikos Kiriakis. - I będzie kochał zawsze, po kres dni.

Wyciągnął rękę, a ona podała mu swoją dłoń. Pomógł jej wstać.

- Dlaczego tu przyjechałeś?

- W naszym końcu jest nasz początek. Uśmiech rozświetlił jej twarz.

- Zrozumiałeś... Wziął głęboki oddech.

- Chciałaś, żebyśmy zaczęli od początku. Tak jak być powinno. Tak jak będzie już zawsze.

Wypełniła ją głęboka radość i szczęście tak wielkie, że poczuła słabość.

- Nikos. Och, Nikos!

Chwycił ją w ramiona i przytulił ze wszystkich sił, a potem delikatnie odsunął od siebie.

- Zastanawiam się - spytał uprzejmym głosem - czy ma pani ochotę na krótki rejs wzdłuż wybrzeża? Mam tam willę, która mogłaby się pani spodobać.

- Trudno się oprzeć takiej propozycji.

- Proszę się więc nie opierać.

- Nigdy - odparła. - Do końca życia.

- Dobrze - powiedział Nikos. A potem ją pocałował.

Gdy później leżeli zmęczeni i szczęśliwi w objęciach, Janine odezwała się cicho:

- Gdy mówiłeś o moich stosunkach ze Stefanosem, sądziłam, że wiesz, że jestem jego córką. A ty byłeś pewny, że jestem jego kochanką, nie pracuję i żyję za jego pieniądze. Tymczasem ja pracowałam, choć nie dla pieniędzy. Po śmierci matki odziedziczyłam jej majątek. Ona marnowała życie na niekończące się wakacje, ja postanowiłam zrobić coś całkowicie odmiennego. Zatrudniłam się w agencji zajmującej się krajami Trzeciego Świata. Przez ostatnie trzy lata pracowałam dla nich za granicą jako wolontariuszka. Było ciężko, ale wspaniale. W końcu jednak poczułam się wypalona i kiedy wróciłam do Londynu pełna poczucia winy, że dłużej nie wytrzymam, spotkałam Stefanosa. To był prawdziwy cud. Matka nigdy nie powiedziała mi, kto jest moim ojcem. A on po prostu mnie pokochał, bezwarunkowo przyjął do swego życia i serca. Jego bogactwo to kolejny cud. Przeznaczył dla mnie tyle pieniędzy, że o wiele skuteczniej mogę wspierać agencję, dla której pracowałam. Ale... - zawahała się - życie, jakie prowadziłam, odizolowało mnie od mężczyzn. Takich mężczyzn, jakimi otaczała się Louise: bogatych i przystojnych. Takich jak ty. - Zamknęła oczy. - Nie potrafiłam ci się oprzeć, choć próbowałam ze wszystkich sił. W końcu się poddałam, a potem czułam się, jakbym została ukarana za to, że pokochałam kogoś takiego jak ty. Nienawidziłam cię. Za to, że myślałeś o mnie takie straszne rzeczy, i za to, że cię pokochałam.

Nikos drżącą ręką pogładził jej włosy. Podniosła głowę z jego piersi i spojrzała na niego z powagą.

- Ale teraz już wszystko jest w porządku, prawda?

Ujął jej twarz w dłonie i pocałował delikatnie.

- Żadnych więcej kłamstw. Zaczynamy wszystko od nowa.

Wypełnił ją głęboki spokój.

- W naszym końcu jest nasz początek?

- O, tak - odpowiedział Nikos.

EPILOG

- Uśmiech! Cała czwórka!

Jego siostra zrobiła grymas.

- Są zbyt mali, żeby się uśmiechnąć. Musisz poczekać, aż będą mieli przynajmniej trzy miesiące!

- W takim razie wy dwie się uśmiechnijcie! - polecił Nikos.

Demetria wyprostowała się i wygładziła wspaniałą szatkę chrzestną swojego syna. Siedząca obok niej na sofie Janine pogładziła głowę swojego synka. Obydwie kobiety spojrzały na siebie i łzy wypełniły ich oczy.

Demetria ujęła dłoń Janine.

- Wyprzedziłam cię. Byłam na to zdecydowana!

Janine ścisnęła jej dłoń, czując radość i ulgę kobiety, która tak długo czekała na własne dziecko.

Gdy niecałe pół roku po ślubie zorientowała się, że jest w ciąży, była rozdarta między radością i cierpieniem. Przez niemal dwa miesiące ona i Nikos trzymali nowinę w tajemnicy, obawiając się chwili, gdy Demetria dowie się, że Janine da Stefanosowi wnuka.

A potem w czasie Wielkanocy Stefanos oznajmił im uroczyście, że jego żona jest w ciąży.

- Nie chcieliśmy nic mówić, póki nie minie pierwszy trymestr i ciąża będzie bezpieczna - dodała Demetria.

Janine objęła ją uszczęśliwiona, a wtedy jej macocha powiedziała:

- A teraz, najdroższa Janine, możesz mi powiedzieć, dlaczego nie pijesz wina i bije od ciebie taki blask, jaki widzę, patrząc na moje własne odbicie w lustrze!

Wreszcie, gdy obaj chłopcy bezpiecznie przyszli na świat, a ich mamy doszły do siebie po trudach porodu, urządzili sobie tę małą sesję fotograficzną.

Stefanos obserwował całą scenę z wygodnego fotela. W ręku trzymał kieliszek szampana, a jego oczy były podejrzanie wilgotne.

Gdy wreszcie Nikos odłożył aparat, jego szwagier uniósł kieliszek.

- Jeszcze jeden toast! - wykrzyknął.

Obaj spojrzeli na kobiety trzymające na kolanach dzieci.

- Za szczęście - powiedział Stefanos. Jego głos był przepelniony emocjami. - Za moją córkę i moją żonę. Za mojego syna i mojego wnuka. Niech ten dzień będzie błogosławiony.

- Myślę - powiedział Nikos ze wzrokiem utkwionym w Janine, a światło miłości biło od obojga - że już jest.

A potem, nagle, jego oczy również podejrzanie zwilgotniały.

